

Sylwia Bykowska

ZBRODNIA I KARA JAKO RYTUAŁ. GDAŃSKI PROCES STUTTHOFSKICH ZBRODNIARZY

Militarne zwycięstwo nad nazizmem nie było wystarczającym czynnikiem legitymacji powojennych rządów Europy. Aby mogły one zostać uznane za prawowite, najpierw musiały zająć się rozliczeniem zbrodni dokonanych przez okupanta, a także kolaboracji i współpracy z reżimem okresu wojny. Ważne było, aby czyny te nazwać zbrodniczymi i surowo je ukarać¹. Dla większości mieszkańców Europy, w tym w szczególności dla Polaków doświadczonych wieloletnią niemiecką okupacją, pragnienie ukarania sprawców odpowiadało też głębszej potrzebie². Wojenna degradacja, poniżenie i cierpienie przerodziły się we frustrację i chęć osobistej zemsty.

Po podpisaniu przez III Rzeszę bezwarunkowej kapitulacji 8 maja 1945 roku osądzenie niemieckich zbrodni przeciwko ludzkości stało się jednym z najbardziej palących problemów zarówno w wymiarze budowy nowego ładu międzynarodowego, jak i rozliczeń wewnątrzpaństwowych. Choć – jak pisał Tony Judt – „nie stało za tym żadne sensowne prawne i polityczne rozumowanie”³, to jednak w krajach okupowanych tworzono specjalne, odrębne ustawodawstwo karne wy-

¹ T. Judt, *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*, przekł. R. Bartoń, Poznań 2013, s. 58. Skala zbrodni popełnionych przez Niemców była zbyt duża, aby pozostawić je bez rozliczenia i ukarania.

² Warto zaznaczyć, że sytuacja powstała wówczas w Polsce, tj. uzależnienie od ZSRR, wykluczała możliwość osądzenia sowieckich zbrodni dokonanych w czasie wojny.

³ T. Judt, op. cit., s. 58.

mierzone przeciwko zbrodniarzom wojennym oraz ich współpracownikom⁴. Jednocześnie w latach 1945–1949 Międzynarodowy Trybunał Wojskowy sądził w Norymberdze głównych zbrodniarzy niemieckich. Była to sytuacja bez precedensu, albowiem nigdy dotąd w dziejach agresorzy i sprawcy wojennych przestępstw nie odpowiadali przed międzynarodowym gremium⁵.

Konzentrationslager (KL), czyli obozy koncentracyjne, były najbardziej krwawym świadectwem zbiorowej kaźni, miejscem unicestwienia milionów istnień ludzkich. Początkowo służyły separowaniu wrogów nazizmu oraz wszystkich, którzy nie akceptowali dokonującej się w III Rzeszy rewolucji. Wkrótce po zaatakowaniu Polski we wrześniu 1939 roku na podbijanych terytoriach organizowano kolejne obozy, realizując politykę masowej eksterminacji. Pierwszym z nich był KL Stutthof, położony w odległości 36 km od Gdańska w miejscowości Sztutowo. Obóz funkcjonował od 2 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku, natomiast w czerwcu 1944 roku został przystosowany do realizacji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” (*Endlösung*). Uśmiercono tu ok. 65 tys. osób, w tym głównie Żydów i Polaków⁶. W 1962 roku powołano do życia Muzeum Stutthof, które stanowi miejsce upamiętnienia ofiar nazizmu na Pomorzu Gdańskim.

KL Stutthof nie znalazł się w żadnym z aktów oskarżenia w dwunastu procesach norymberskich. Nie oznacza to jednak, że członków załogi obozowej oraz więźniów funkcyjnych ominęła kara. Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule będzie pierwszy i najgłośniejszy proces stutthofskich oprawców oraz ich stracenie w Gdańsku 4 lipca 1946 roku na oczach mas ludności. Obok wymiaru prawnoinstytucjonalnego analiza tych wydarzeń pozwoli uwydatnić impulsy i wewnętrzne nakały rządzące tłumem, który uczestniczył w osądzeniu oraz obserwował egzekucje zbrodniarzy hitlerowskich⁷. Innymi słowy, zamierzeniem

⁴ A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002, s. 13.

⁵ Por. J. Sawicki, *Poprzednicy Norymbergi. Dotychczasowe próby sądenia zbrodniarzy wojennych*, „Przekrój”, 28 kwietnia – 4 maja 1946, nr 55, s. 11.

⁶ D. Drywa, *Eksterminacja bezpośrednia* w: K. Ciechanowski et al. (red.), *Stutthof, hitlerowski obóz koncentracyjny*, Warszawa 1988, s. 275.

⁷ W dniu 23 grudnia 1944 roku dokonano publicznej egzekucji na funkcjonariuszach obozu koncentracyjnego w Majdanku. Druga egzekucja, na szefie obozowego kre-

moim jest rozpoznanie i analiza mechanizmów, które w związku z procesem i egzekucją współkształtowały zbiorową mentalność gdańszczan czasu powojennego. W tym celu postaram się udowodnić, iż zarówno gdański proces, jak i publiczne wykonanie kary można widzieć jako spektakularne rytuały o ważnym znaczeniu społecznym i politycznym. Na potrzeby niniejszych rozważań wykorzystano akta procesowe, które są przechowywane w archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Gdańsku. W celu ukazania politycznych aspektów procesu gdańskiego i egzekucji sięgnięto po materiały z posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej oraz pierwszej konferencji Polskiej Partii Robotniczej w Gdańsku. Ponadto w artykule wykorzystano prasę ogólnopolską i lokalną, w tym głównie „Dziennik Bałtycki”. Mając na uwadze ówczesne ograniczenia związane z cenzurą i poprawnością polityczną, tematy tu podejmowane uznać należy za istotne źródło wiedzy o życiu powojennego Gdańska. I choć nie wszystkie znalazły odzwierciedlenie w druku, to na pewno łamy tej jedynej do 1947 roku gazety codziennej w mieście, głównie z uwagi na funkcje informacyjne, otwarte były wówczas dla najważniejszych problemów kształtujących życie publiczne w mieście. Teza poniższych rozważań zasadza się na przekonaniu, iż najwyższy wymiar kary stanowił jedyną dopuszczalną reakcję na ogrom niewyobrażalnych zbrodni popełnionych przez niemieckich oprawców. Natomiast rozgłos, jaki towarzyszył procesowi, oraz decyzja o publicznym wykonaniu kary były czymś więcej niż tylko karą za popełnione zło.

Rytuał – definicja, funkcje i znaczenie

Trudne lub przełomowe momenty w życiu państw i społeczeństw wymagają szczególnych form komunikowania. W takich sytuacjach jak początek i koniec wojny, zmiana rządzących lub systemu władzy, rewolucja czy śmierć wodza niezbędna staje się silna i wyrazista artykulacja politycznych treści. Z pomocą przychodzą wówczas systemy symboli,

matorium, miała miejsce dokładnie rok później. Obie odbyły się na terenie obozu w Majdanku. Z kolei 21 lipca 1946 roku na stokach poznańskiej Cytadeli został powieszony namiestnik Kraju Warty, *Gauleiter* NSDAP Arthur Greiser.

w które wyposażona jest każda kultura, grupa i naród. Odczytywanie symboli i ich społeczne oddziaływanie dokonuje się za pomocą praktykowanych w przestrzeni publicznej rytuałów. Przy czym rytuał można rozpatrywać na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze jako kategorię analityczną, pozwalającą lepiej zrozumieć chaos ludzkiego doświadczenia poprzez ujęcie go w spójne ramy⁸. Po drugie rytuał posiada swój materialny wymiar wyrażający się w konkretnych wydarzeniach, umocowanych wszakże w określonej symbolice.

Rytuály, mity i symbole obecne były w systemach społecznych od początku istnienia ludzkich zbiorowości. Stąd w powszechnej świadomości wiązano je głównie z pierwotnymi wspólnotami, jak również ze sferą magiczną i *sacrum*. W działaniach społecznych i politycznych posługiwano się takimi środkami jak: magia, modlitwa, ofiara, wróżba, mistyka. Pojawiały się one wówczas, gdy dochodziło do emocjonalnego zderzenia nadziei i strachu, a metody racjonalne okazywały się niewystarczające⁹. Jednakże za pomocą studiów interdyscyplinarnych, a w szczególności „wkroczenia” antropologii do historii, socjologii czy politologii kategoria rytuału znalazła szersze zastosowanie. Dawno już odkryto, że rytuał nie jest domeną jedynie społeczeństw przedindustrialnych, ale stanowi fundament kulturowego tworzenia rzeczywistości wszelkich społeczności. We współczesnym świecie szeregi pozareligijnych działań symbolicznych pełni funkcje, które w społeczeństwach pierwotnych były zarezerwowane dla rytuałów magicznych czy religijnych. Emil Durkheim jako pierwszy pokazał, w jaki sposób ład społeczny stabilizowany jest poprzez wzajemne oddziaływanie *sacrum* i *profanum*. Uważał, iż poprzez symbolikę zawartą w obrzędach religijnych – „społeczeństwo czci samo siebie”¹⁰. Przykładowo rytuał koronacji w Wielkiej Brytanii zawiera silny element religijny, ponieważ monarcha stoi jednocześnie na czele Kościoła anglikańskiego. Jednakże w powszechnym odbiorze obrzęd ten jest przede wszystkim świętowaniem jedności narodowej.

⁸ D.I. Kertzer, *Rytuał, polityka, władza*, przekł. Z. Simbierowicz, Warszawa 2010, s. 20.

⁹ M. Marczevska-Rytko, *Rytuał polityczny: próba charakterystyki*, w: M. Filipiak, M. Rajewski (red.), *Rytuał – przeszłość i teraźniejszość*, Lublin 2006, s. 102.

¹⁰ Cyt. za: Ch. Hann, *Antropologia społeczna*, przekł. S. Szymański, Kraków 2008, s. 178.

Istnieje wiele rytuałów i sposobów ich definiowania. Wyżej podkreślono analityczny i materialny wymiar rytuałów. Można również wskazać ich podział według dwóch stanowisk teoretycznych, z których pierwsze ujmuje rytuał jako wydzielony i autonomiczny zbiór czynności. Drugie z kolei podejście traktuje rytuał jako aspekt wszelkiej działalności człowieka¹¹. Rozszerzone potraktowanie pojęcia rytuału daje możliwość badania wielu zjawisk, wśród których na uwagę zasługują świeckie rytuały przejścia oraz obrzędy polityczne¹². W związku z tym rytuały można sklasyfikować i zdefiniować dwojako. Jako sekwencyjne, znormalizowane i symboliczne praktyki odbywające się w określonym miejscu i czasie¹³. Należą do nich m.in. święta narodowe, wiece wyborcze czy zaprzysiężenie głowy państwa. Ponadto należy wyróżnić wydarzenia o charakterze rytualnym, często spektakularne, do których dochodzi w momentach przełomowych, wyznaczających jakiś próg. Można tu wskazać zarówno burzenie pomników bohaterów ustępującego reżimu, jak i stawianie nowych w okresie budowy nowego systemu władzy czy też skutek nacisków społecznych, gdy opozycja pragnie uczcić pamięć ofiar przeciwników systemu.

Znaczenie rytuałów, z uwagi na zasięg oraz zastosowanie, można rozróżnić na społeczne i polityczne, choć często praktyki rytualne łączą w sobie oba te wymiary. I tak wśród istotnych cech społecznych rytuału należy podkreślić jego kolektywny charakter¹⁴. Życie wspólnot toczy się w cyklu powtarzalnych i znormalizowanych kulturowo rytuałów. Ich celem jest opanowanie chaosu, nieokreśloności, nieporządku i żywiołowości życia tak zbiorowego, jak i jednostkowego¹⁵. Można powiedzieć, że rytuał jest synonimem porządku (zarówno istniejącego, jak

¹¹ Por. R.A. Rappaport, *Rytuał i religia w rozwoju ludzkości*, tłum. A. Musiał, Kraków 2007, s. 61.

¹² Zasadniczo w niniejszym artykule pojęcia: rytuał i obrzęd traktuję jako synonimy. W dalszej części artykułu, na potrzeby dokonywanych analiz, w ramach rytuału wydzielam odrębne obrzędy.

¹³ D.I. Kertzer, op. cit., s. 21.

¹⁴ Oczywiście, rytuał posiada szereg innych cech i funkcji, a wśród nich: komunikacyjne, integracyjne, normatywne, mediacyjne, edukacyjne, poznawcze, psychologiczne (emocjonalne) i performatywne. Zob. M. Rajewski, *Badania rytuału w antropologii*, w: J. Mazur (red.), *Rytualizacja w komunikacji społecznej i interkulturowej*, Lublin 2004, s. 58.

¹⁵ K. Churska, *Rytuały w warunkach demokracji masowej*, w: B. Szklarski (red.), *Mity, symbole i rytuały we współczesnej polityce*, Warszawa 2008, s. 193.

i przyszłego) i funkcjonuje zawsze w opozycji do chaosu. Antropolodzy uważają wręcz, iż rytuał stanowi pierwotną wobec myśli i słów formę społecznej organizacji i komunikacji¹⁶, albowiem wrodzoną potrzebą człowieka jest przebywanie we wspólnocie. Natomiast przekonania i sądy na temat otaczającego świata powstają dopiero w odniesieniu do poglądów innych jednostek i grup. Ważny jest przy tym kontekst motywacyjny, który tworzy sens rytuału. Za pośrednictwem rytuału subiektywne doświadczenie jednostki wchodzi w interakcję z siłami społecznymi i jest przez nie formowane¹⁷. Rytuał odgrywa zatem ważną rolę w procesach poznawczych człowieka, jest drogowskazem, pomaga uporządkować i zrozumieć świat. Obok funkcji poznawczych obrzędy (rytuały) posiadają bardzo ważne oddziaływanie emocjonalne. Ujawnia się ono poprzez *communitas* – stan wyłączenia z pełniących na co dzień ról społecznych, w którym wobec poddania się symbolicznemu oddziaływaniu rytuału statusy ludzi ulegają zrównaniu¹⁸. Mecze piłkarskie, koncerty rockowe, wesela czy zjazdy polityczne to – w zakresie dopuszczonym przez rytuał – przykłady zachowania swobodnego, a niekiedy wręcz rozpasanego. Potencjał wolności i dowolność w społecznym działaniu wyznacza sytuacja progowa rytuału. Cechę graniczności w stosunku do otoczenia wykazywały np. ruchy milenistyczne, jak również słynne zdarzenia w historii – „rytualnie określone i nacechowane niezwykłą wolnością w poczynaniach oraz kreatywnością myśli”¹⁹. Do takich wydarzeń można zaliczyć przykładowo zburzenie muru berlińskiego.

Dzięki obu wskazanym właściwościom rytuału – poznawczej i emocjonalnej – formowane są ludzkie przekonania i rozumienie świata. Za pomocą symboli stawiamy czoło doświadczanemu chaosowi, który nas otacza, i tworzymy ład²⁰. Rytuał wprowadza do życia społeczeństw kolejny istotny czynnik, jakim jest moc integracji ludzi. Znaczenia zawarte w symbolice rytualnej sprzyjają zawiązywaniu się społecznych

¹⁶ M. Douglas, *Czystość i zmaza*, przekł. M. Bucholc, Warszawa 2007, s. 101.

¹⁷ D.I. Kertzer, op. cit., s. 22.

¹⁸ V. Turner, *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie*, przekł. W. Usakiewicz, Kraków 2005, s. 201.

¹⁹ E.W. Rothenbuhler, *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, przekł. i red. J. Barański, Kraków 2003, s. 33.

²⁰ D.I. Kertzer, op. cit., s. 14.

więzi, budowaniu i umacnianiu społecznej tożsamości. Innymi słowy, uczestnictwo w symbolicznym działaniu jednoczy ludzi wokół wspólnie podzielanych życiowych znaczeń i umacnia solidarność społeczną²¹.

Polityczne znaczenie rytuału polega przede wszystkim na jego funkcji legitymizacyjnej. Szczególnie użyteczne w konstruowaniu symbolicznego porządku są takie cechy rytuału jak podtrzymywanie ładu, powtarzalność, odnawianie zaangażowania w dany ład²². Rytualne budowanie i potwierdzanie tożsamości władzy odbywa się cyklicznie w formie masowych uroczystości, do których organizacji i udziału mobilizuje się całe społeczeństwo. Od czasów rewolucji francuskiej i powstania państw narodowych zasadniczym spoiwem zbiorowych tożsamości jest historia narodowa, a treść rytuałów wypełnia pamięć o dalszej lub bliższej przeszłości. Rządzący oczekują od rządzonych identyfikacji z systemem politycznym, a przynajmniej lojalności. Utożsamianie się z symbolami, z których zbudowany jest rytuał, wiąże się z akceptacją panujących zasad etyczno-prawnych²³. Polityczne praktyki rytualne są wyrazem stosunków społecznych i określają specyfikę grupy. Siła rytuału polega również na przywracaniu równowagi i stabilizacji systemu. Nie zawsze stanowi on proste odbicie ładu społecznego, ale też wyraża i wyznacza kierunek zmian i sam może być czynnikiem zmiany, wskazując postulowany porządek²⁴.

Szczególną rolę rytuały odgrywały w momentach transformacji ustrojowych oraz ustalania fundamentów reżimów totalitarnych. Ze względu na rewolucyjny charakter ich początki bogate były w spektakularne wydarzenia o mocy rytualnych przekształceń, generujących nową symbolikę i ustanawiających mity²⁵. W Związku Sowieckim, III Rzeszy czy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obchodzono rocznice

²¹ Ibidem, s. 63.

²² K. Churska, op. cit., s. 191.

²³ Jakkolwiek akceptacja nie oznacza wiary, nie jest stanem wewnętrznym jednostki, lecz aktem publicznym. Zob. R.A. Rappaport, *Rytuały i religia...*, s. 176, 190.

²⁴ K. Churska, op. cit., s. 192.

²⁵ Gdy następuje destrukcja dotychczasowego świata znaków i symboli, a tożsamości grup i jednostek ulegają zawieszeniu, szczególnie chętnie odwołują się one do mitów i wyobrażeń. Społeczeństwo otrzymują nowy zestaw symboli, zapewniający rządzącym legitymizację nowego porządku. Bywa, iż treść prezentowanej symboliki jest zbieżna ze społeczną potrzebą zabezpieczenia własnej kulturowej tożsamości.

różnych wydarzeń związanych z budową ustroju, nadając im charakter uroczystych świąt narodowo-państwowych. Dla wielu udział w tych obrzędach stanowił przymus, natomiast dla elit władzy niezbędne narzędzie odegrania porządku politycznego. Istotny był tu czynnik społecznej mobilizacji, albowiem, jak twierdzą niektórzy badacze, polityczne i społeczne znaczenie mają ludzkie działania, a nie myśli. Liczy się „widoczny, wyraźny, publiczny akt akceptacji, nie zaś niewidoczne, niejasne, prywatne uczucie, które miałyby społecznie i moralnie wiązać”²⁶. Rytuał ma zatem stwarzać wrażenie jedności bez niezbędnej zgodności²⁷.

Rytuał posiada też moc sprawczą w przeprowadzaniu społeczeństw przez kryzysy. Polityczne rytualizacje wprowadzają do życia wspólnot element dramaturgii. Podobnie jak na scenie teatralnej, biorąc udział w rytualnym spektaklu, jednostki wchodzą w określone role, identyfikując się z grupą lub też organizując się do walki z wrogiem. Rytuał pozwala dostrzec, iż w zależności od bieżących uwarunkowań ludzie mogą uczestniczyć w nim w różny sposób. Można skonstatować, iż rytuał daje poczucie bezpieczeństwa w sensie sprawstwa w kierowaniu własnym życiem²⁸. Dramat społeczny odgrywa istotną rolę w momentach przejścia od jednego porządku do drugiego. Bywa, że pod wpływem przełomowych wydarzeń czy politycznych transformacji dochodzi do odwrócenia mechanizmu rytualnego. Przykładowo, gdy jedna ze stron konfliktu doświadcza dyskryminacji lub cierpi prześladowania, a następnie, po jego ustaniu, uwalnia nagromadzoną frustrację i wrogość wobec prześladowców, którzy stają się ofiarami. Rytuał odgrywa rolę w kanalizowaniu społecznych emocji, a ponadto pozwala uporać się z uczuciem wrogości w sposób niezagrażający łaadowi społecznemu²⁹. Poprzez nazwanie winy i ukaranie winnych dokonuje się dramatyzacja standardów moralnych³⁰. Zbrodnię i karę można zatem odczytać jako symbole, dzięki którym abstrakcyjne idee ładu społecznego, takie jak

²⁶ R. Rappaport, *Ecology, Meaning and Religion*, California 1979, s. 194–195. Cyt. za: D.I. Kertzer, op. cit., s. 100.

²⁷ A. Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Poznań 2001, s. 404.

²⁸ D.I. Kertzer, op. cit., s. 187.

²⁹ Ibidem, s. 189.

³⁰ Jak wykazał przywołany już Emil Durkheim, nawet przestępstwo może odgrywać pozytywną rolę w życiu społeczeństw.

sprawiedliwość, zostają ucieleśnione w praktyce dnia codziennego³¹. W dalszej części artykułu postaram się ukazać, w jaki sposób dokonano się rytualne osądzenie i ukaranie nazistowskich zbrodniarzy w powojennym Gdańsku.

Pragnienie zemsty. Uwagi wstępne

„W okupowanym kraju naród żył nadzieją odwetu za wszystkie krzywdy i cierpienia. Wśród ludności cywilnej hasła zemsty, odpowiadające najprostszemu poczuciu sprawiedliwości, ułatwiały przetrwanie, podtrzymywały nadzieję na nadejście sprawiedliwości, były nie mniej, a może nawet bardziej ważne niż w wojsku czy w ruchu oporu, dającym człowiekowi możliwość osobistego, bezpośredniego udziału w walce”³².

Strach, nadzieja oraz pragnienie zemsty były nierozłącznymi elementami, określającymi stan umysłu jednostek po zakończeniu drugiej wojny światowej³³. Strach związany był z obawą o życie i stałym obcowaniem ze śmiercią, która w obliczu wojny jawiła się jako rytualna praktyka, wyznaczająca rytm życia nie tylko oddziałów wojskowych czy organizacji partyzanckich, ale także zwykłych ludzi. Strach nie ustał wraz z wojną³⁴. Musiało upłynąć wiele miesięcy zanim zapanowała względna „normalność”. Wojna podważyła zaufanie ludzi do bezpieczeństwa ich świata. Zakończenie działań wojennych, nastanie pokoju i krystalizowanie nowych rządów niosło ze sobą nadzieję na lepszą przyszłość. Elementem kształtującym mentalną mapę Polaków po 1945 roku była również potrzeba rozliczenia zbrodni wojennych, które symbolizowały gehennę i cierpienia milionów istnień ludzkich. Podobnie jak śmierć w czasie okupacji, tak sprawiedliwość i pomszczenie doznanych krzywd po ustaniu działań zbrojnych uległy rytualizacji.

³¹ E.W. Rothenbuhler, op. cit., s. 117.

³² E. Dmistrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987, s. 219.

³³ Nawiązując do myśli włoskiego socjologa Alberta Melucciego, Zygmunt Bauman pisał: „W obliczu zmiany zawsze jesteśmy rozdarci między pragnieniem a strachem, między oczekiwaniem a niepewnością”. Z. Bauman, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, przekł. J. Konieczny, Kraków 2007, s. 224.

³⁴ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947*, Kraków 2012.

W latach 1946–1948 w Gdańsku odbyło się pięć przewodów sądowych przeciwko nazistowskim oprawcom. W stan oskarżenia postawiono: czterokrotnie członków załogi KL Stutthof oraz namiestnika Okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie, *Gauleitera* Alberta Forstera. Już w maju 1945 roku władze polskie przystąpiły do zbierania dowodów zbrodni popełnionych w Stutthofie³⁵. Najbardziej spektakularny proces stutthofskich oprawców odbył się w 1946 roku przed Specjalnym Sądem Karnym, wydano wówczas 11 wyroków śmierci. W trzech kolejnych, które miały miejsce w 1947 roku, oskarżeni odpowiadali przed Sądem Okręgowym. Zapadło w nich 69 wyroków, w tym 10 na karę śmierci³⁶. Podstawą prawną oskarżenia o znęcanie się nad więźniami obozu i spowodowanie śmierci wielu z nich była tzw. sierpniówka, tj. dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 31 sierpnia 1944 roku „O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami wojennymi oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”³⁷. Był to drugi publiczny proces w powojennym Gdańsku, nagłaśniany i szeroko komentowany w prasie lokalnej, ogólnopolskiej oraz zagranicznej. W lutym 1946 roku, na tej samej podstawie prawnej, toczył się proces przeciwko biskupowi gdańskiemu, ks. Karolowi Marii Splettowi³⁸. Oskarżony o działalność w czasie okupacji na szkodę państwa polskiego, duchowieństwa i ludności cywilnej, administrator apostolski diecezji chełmińskiej w czasie wojny, został skazany na 8 lat więzienia³⁹. Proces i wyrok

³⁵ Zob. np. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku (dalej: AIPN/G), sygn. 604/419, Akta Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku w sprawie Jana Preissa, k. 4 i in.

³⁶ Przed polskim sądem nie stanął żaden z komendantów obozu Stutthof. W procesach zbrodniarzy sądzonych było łącznie 72 SS-manów i nadzorczyń spośród liczącej ok. 3 tys. osób załogi. J. Grabowska, *Odpowiedzialność za zbrodnie popełnione w Stutthofie. Procesy*, w: K. Ciechanowski et al. (red.), *Stutthof, hitlerowski obóz koncentracyjny*, Warszawa 1988, s. 319–321.

³⁷ Dz.U. RP 1994, nr 4, poz. 16. Dekret ten wszedł w życie z dniem 13 września 1944 roku. Został on znowelizowany dekretem z 10 grudnia 1946 roku: Dz.U. RP 1946, nr 69, poz. 377. K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950*, Poznań 2004, s. 403; A. Pasek, op. cit., s. 20. „Dekret sierpniowy” przewidywał karę śmierci, karę więzienia do 15 lat lub dożywotnio, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych lub konfiskatę mienia.

³⁸ *Karol Maria Splett staje dziś przed sądem Rzeczypospolitej*, „Dziennik Bałtycki”, 29 stycznia 1946, s. 1.

³⁹ P. Raina, *Karol Maria Splett. Biskup Gdański na ławie oskarżonych*, Warszawa 1994.

komentowano m.in. na łamach „L'Osservatore Romano” w następujący sposób:

„Chodzi tutaj o jeden z tych procesów, które przez sam fakt, iż się go zainicjowało i uroczyście celebrowało, musi się tak czy inaczej, zakończyć jakimś skazaniem, aby usprawiedliwić się przed opinią publiczną; czyli jeden z tych procesów, które, aby osiągnąć swój cel, odwołują się do relacji nie kontrolowanych i niesprawdzalnych, przygotowanych i rozsiewanych, aby usprawiedliwić wyrok z góry już ustalony. Są to zjawiska patologiczne wszystkich kryzysów politycznych, a w szczególności w stadium rewolucyjnym”⁴⁰.

Dwa aspekty powyższej opinii są tu szczególnie istotne. Chodzi o fakt celebrowania przewodu sądowego oraz podkreślenie rewolucyjnego charakteru powojennego czasu. Pierwszy podkreśla rytualne oblicze procesu, drugi zmiany dokonujące się wówczas w Polsce. Należy jednak podkreślić, iż bezpośrednio po wojnie, niezależnie od sympatii bądź antypatii politycznych, głównym zbiorowym pragnieniem było rozliczenie zbrodni dokonanych przez Niemców. Nie dziwi zatem, że oba gdańskie procesy 1946 roku cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. O ile skazanie gdańskiego biskupa budziło zastrzeżenia już w 1946 roku (np. nie udowodniono mu zarzutu dotyczącego zakazu spowiedzi po polsku), to surowego ukarania stutthofskich zbrodniarzy domagano się nie tylko w Gdańsku, ale i całym kraju.

Gdańsk i Norymberga

Podczas gdy członkowie załogi KL Stutthof zeznawali przed gdańskim sądem, w tym samym czasie w Norymberdze sądzono głównych zbrodniarzy nazistowskich. Wzmacniało to wagę polskiego procesu oraz towarzyszące mu napięcie. Bywało, że w nagłówkach prasowych obie rozprawy pojawiały się równoległe. Pisano wprost: „My tu w Polsce mamy jak gdyby jeden z fragmentów tamtej sprawy”⁴¹. Dodatko-

⁴⁰ Cyt. za: S. Bogdanowicz, *Karol Maria Splett: biskup gdański czasu wojny, więzień specjalny PRL*, Gdańsk 1996, s. 224.

⁴¹ *Stutthof i Norymberga*, „Dziennik Bałtycki”, 11 maja 1946, nr 128, s. 1; Zob. też *Buta i bezczelność Goeringa przekracza granice. Niepotrzebne sensacje procesu w Norymberdze*, „Dziennik Bałtycki”, 23 marca 1946, nr 81, s. 1.

wym celem osądzenia zbrodni wojennych było uchronienie ich od niepamięci: „Nowy proces utrwali dla pamięci i przestrogi potomnych niebywałe zbrodnie hitleryzmu w obozach koncentracyjnych, stając się znamienym uzupełnieniem Norymbergi”⁴². Wskazywałoby to jednocześnie na motyw swoistego zadośćuczynienia, ponieważ sprawa polska w niewielkim tylko stopniu została uwzględniana w procesie norymberskim⁴³. W czasie sądenia zbrodniarzy stutthofskich Gdańsk w pewnym sensie odgrywał więc rolę polskiej Norymbergi. Oba procesy były szczegółowo relacjonowane na łamach polskiej prasy, zarówno ogólnokrajowej, jak i lokalnej. Istotnym przesłaniem w obu przypadkach była odpowiedzialność cywilizacyjna sądu i kary. Prokurator Adolf Dąb w procesie toczącym się w Gdańsku zaznaczał wyższość polskiej kultury prawnej nad niemiecką: „Obcą jest naszej kulturze zasada odpowiedzialności zbiorowej. Dlatego właśnie ich sądzimy. Dlatego ich nie mordujemy, tylko sądy polskie ich sądzą i skazują”⁴⁴. Nieco inaczej wyraził ten motyw główny oskarżyciel w procesie norymberskim, Robert H. Jackson, podkreślając, że to cywilizacja domaga się odpowiedniej kary i zadośćuczynienia za wyrządzone zło⁴⁵. Historia oceni nie tylko zbrodnie nazizmu, ale także sposób, w jaki zostały one rozliczone przez społeczność międzynarodową. Gdański przewód sądowy zakończono włączeniem do dokumentacji dwóch artykułów ze statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Pierwszy mówił, iż okoliczność działania na rozkaz nie zwalnia oskarżonego od odpowiedzialności, drugi uwzględniał prawo sygnatariuszy Trybunału do osądzenia i ukarania członków organizacji nazistowskich⁴⁶.

⁴² *Proces 16 oprawców ze Stutthofu przed Specjalnym Sądem Karnym w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 18 kwietnia 1946, nr 107, s. 5.

⁴³ Zob. M. Podkowiński, *Norymberga. Proces stulecia*, Warszawa 1996, s. 49. Opinia, iż Polska i Polacy nie znaleźli w procesie należnego im miejsca, była silnie akcentowana przez polską prasę.

⁴⁴ *Prokuratorzy domagają się kary śmierci*, „Dziennik Bałtycki”, 30 maja 1946, nr 148, s. 3.

⁴⁵ P. Reichel, *Vergangenheitsbewältigung in Deutschland. Die Auseinandersetzung mit der NS-Diktatur von 1945 bis heute*, München 2001, s. 50. Podobny pogląd głosił polski prawnik Jerzy Sawicki na łamach „Przekroju”, twierdząc, że kwestia sądenia zbrodniarzy wojennych jest potrzebą moralności i sumienia ludzkości. J. Sawicki, op. cit., s. 11.

⁴⁶ AIPN/G, sygn. 604/422, cz. 2, Wyciąg ze statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, k. 1 i 2. *Prokuratorzy domagają się kary śmierci. Przemówienie stron w procesie stutthofskim*, „Dziennik Bałtycki”, 30 maja 1946, nr 148, s. 3. Międzynarowo-

Nie był to ostatni symboliczny komunikat łączący Gdańsk z Norymbergą. W dniu 15 października 1946 roku wykonano karę śmierci przez powieszenie na 11 najbliższych współpracownikach Hitlera. Tylu samo stutthofskich oprawców zawisło trzy miesiące wcześniej, 4 lipca 1946 roku, na gdańskim Stolzenbergu.

Sprawę stutthofską prowadził Specjalny Sąd Karny w Gdańsku, na czele którego stał Józef Tarczewski⁴⁷. Proces był starannie przygotowany, choć planu nie udało się zrealizować we wszystkich wyznaczonych szczegółach. Odbył się on w dwóch odsłonach: od 25 kwietnia do 9 maja oraz od 21 do 31 maja 1946 roku, jakkolwiek pierwotnie ogłoszenie wyroku miało nastąpić 18 maja⁴⁸. W procesie uczestniczył wspomniany już prokurator Adolf Dąb, specjalnie wydelegowany z Warszawy kierownik Nadzoru Prokuratorskiego i Sądownictwa Specjalnego. Drugim oskarżycielem i autorem aktu oskarżenia był Stanisław Stachurski, szef Prokuratury Sądu Karnego w Gdańsku⁴⁹. Na dwa tygodnie przed wszczęciem rozprawy przywoływał on do porządku służby mundurowe, napominając: „Proces ten pozostaje pod specjalnym nadzorem Władz Naczelnych i wzbudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie tak w kraju, jak i za granicą, przeto koniecznym jest, by dostawianie

dowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze został utworzony na mocy umowy czterech mocarstw w Londynie w dniu 8 sierpnia 1945 roku. Polska przystąpiła do tej umowy w październiku tegoż roku.

⁴⁷ Specjalne Sądy Karne działały w Polsce w okresie od 12 września 1944 do 17 października 1946 roku. Każdy sąd składał się z sędziego i dwóch ławników, wyznaczonych przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W przypadku orzeczenia kary śmierci skazany miał prawo prosić o łaskę prezydenta Krajowej Rady Narodowej. Wymiar sprawiedliwości w sprawach zbrodni wojennych miał działać szybko, bezwzględnie surowo i z udziałem przedstawicieli ludu w myśl zasady, iż zbrodniarzy hitlerowskich sędzi naród polski. Sądy Specjalne rozpatrzyły w sumie 4593 sprawy, skazano 2471 osób, w tym 631 na karę śmierci, 306 na karę więzienia powyżej 10 lat z karą dożywocia włącznie oraz 1534 na karę poniżej 10 lat więzienia. E. Dmitrów, op. cit., s. 233–234. Następnie funkcję karania zbrodniarzy wojennych przejął Narodowy Trybunał Sprawiedliwości. W dniu 16 maja 1945 roku dr Józef Tarczewski, adwokat i specjalista w zakresie prawa karnego i cywilnego, otrzymał z Ministerstwa Sprawiedliwości polecenie organizacji i kierownictwa Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku.

⁴⁸ AIPN/G, sygn. 604/422, cz. 1, Zarządzenie o wyznaczeniu rozprawy głównej, 5 kwietnia 1946, k. 71.

⁴⁹ Por. *Ze wspomnień prokuratora Specjalnego Sądu Karnego*, w: M. Walicka, *Próba wspomnień. Gdańsk 1945–1946*, Gdańsk 1968, s. 61–65. W składzie sędziowskim byli też ławnicy w osobach prof. Tadeusza Tylewskiego oraz redaktora Józefa Iżyckiego.

więźniów na salę rozpraw odbywało się codziennie punktualnie, najpóźniej o godz. 8.30 i w należyтым porządku⁵⁰. Siedziba Sądu Karnego znajdowała się w gmachu Sądu Okręgowego w Gdańsku, tam w głównej sali rozpraw każdego ranka w trakcie procesu pojawiali się stutthofscy oprawcy, których przywożono z Aresztu Śledczego w Gdańsku. Nie było łatwo być obrońcą tych oskarżonych, co najmniej jedenastu gdańskich adwokatów wnioskowało o zwolnienie z pełnienia tej funkcji⁵¹. W tygodniu poprzedzającym rozpoczęcie procesu „Dziennik Bałtycki” przestrzegał przed zbyt łagodnym wymiarem kary: „Proces trzynastu zbrodniarzy ze Stutthofu, którzy stracili przez swe zbrodnie prawo do człowieczeństwa, budzi rzecz zrozumiała ogromne zainteresowanie. Stanie się jeszcze jednym z dowodów zbrodniczości niemieckiej i będzie ostrzeżeniem dla wszystkich cikliwych «humanitarystów» krajowych i zagranicznych, aby jednak zdali sobie sprawę, czego Niemcy są warci i jakie zbrodnie potrafią popełnić⁵². Sprawiedliwa, czyli zasłużona i społecznie akceptowalna, kara dla „sprawców okrucieństw i bestialstwa nieznanych nawet w dziejach średniowiecznych⁵³ miała wówczas szczególne znaczenie. Sam proces okrzyknięto „jednym z najpotworniejszych procesów naszej doby” oraz „największym z procesów w Polsce przeciw oprawcom obozów koncentracyjnych⁵⁴”.

Sprawcy i ofiary – rytualne odwrócenie ról

Za okazaniem biletów, wprowadzonych z powodu zbyt dużej liczby chętnych, w rozprawie można było uczestniczyć osobiście⁵⁵. Większość

⁵⁰ AIPN/G, sygn. IPN Gd 604/422, cz. 1, Pismo Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Gdańsku, 10 kwietnia 1946, k. 93.

⁵¹ Zob. np. AIPN/G, sygn. IPN Gd 604/422, cz. 1, Prośba o zwolnienie z czynności obrońcy, k. 341.

⁵² *W dniu rozpoczęcia procesu gdańskiego*, „Dziennik Bałtycki”, 26 kwietnia 1946, nr 113, s. 3.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Jeszcze jedno straszliwe oskarżenie przeciwko Niemcom. Stutthof*, „Dziennik Bałtycki”, 20 kwietnia 1946, nr 110, s. 4.

⁵⁵ Na pisemny wniosek można je było odebrać w wyznaczonym terminie (18–19 i 23–24 kwietnia) w sekretariacie sądu przy ul. Nowy Świat 28 (następnie ul. Świerczewskiego, obecnie ul. Nowe Ogrody).

gdańszczan zainteresowanych sprawą „Krwawej Trzynastki”, jak wówczas sarkastycznie nazywano sądzoną grupę, śledziła przebieg procesu za pośrednictwem prasy⁵⁶. Przez osiem tygodni była ona przewodnim tematem podejmowanym na łamach „Dziennika Bałtyckiego”. W rytualnej sekwencji – każdego dnia po rozprawie – ukazywały się sprawozdania z wydarzeń na sali sądowej⁵⁷. Sąd wezwał do stawienia się w roli świadków 42 osoby, głównie więźniów obozu⁵⁸. Ich zeznania, podobnie jak oskarżonych, uroczyście celebrowano, jednak nie tylko w obliczu prawa i sądu. Były one obszernie drukowane w prasie wraz ze szczegółowymi opisami metod uśmiercania stosowanych w Stutthofie. Zabieg ten miał na celu m.in. symboliczne „odegranie” i nazwanie zbrodni. Gazeta dostarczała gdańskim czytelnikom makabryczne zapisy zbrodni, dane statystyczne i inne informacje o działalności pomorskiej „fabryki śmierci” wraz z ujawnianiem nowych faktów w przewodzie sądowym. Artykuły publikowano, nie szczędząc środków wyrazu, a codzienna ich lektura przybierała postać obrzędu⁵⁹. Nagłówki „Dziennika” wieściły tytuły kolejnych odsłon stutthofskiej tragedii: *Zbrodniarze ze Stutthofu przed sądem specjalnym w Gdańsku*⁶⁰, *SS-frauen-megiery ze Stutthofu*⁶¹, *Śmiertelne zastrzyki śmierci, krematorium, kanibalizm*⁶², *Katownia Stutthofska*⁶³, *Stutthof gorszy niż Oranienburg*⁶⁴, *Mordowali na zimno i z przyjem-*

⁵⁶ *Jeszcze jedno straszliwe...* . W trakcie procesu włączono do niego jeszcze trzy sprawy osób, które w czasie wojny były członkami załogi KL Stutthof, jedna z nich zmarła w więzieniu.

⁵⁷ Podobnie na łamach „Przekroju” cyklicznie relacjonowano wydarzenia z procesu, który toczył się przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym. Autorami publikacji byli polscy korespondenci procesu norymberskiego, wśród nich: Edmund Osmańczyk (publicysta i politolog), Marian Podkowiński (publicysta i pisarz) i Jerzy Sawicki (prawnik, w latach 1944–1953 prokurator Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Narodowego).

⁵⁸ AIPN/G, sygn. IPN Gd 604/422, cz. 1, Wykaz osób podlegających wezwaniu na rozprawę, k. 125.

⁵⁹ „Rozczytywaliśmy się w relacjach zamieszczanych w prasie, śledziliśmy każdy dzień procesu. Pamiętam, że duże wrażenie zrobiło na mnie ogłoszenie wzywające ochotników, byłych więźniów Stutthofu, do pełnienia roli kata w dniu publicznej egzekucji”. Relacja Jerzego Młynarczyka, 9 stycznia 2015 (w zbiorach autorki).

⁶⁰ „Dziennik Bałtycki”, 27 kwietnia 1946, nr 114, s. 3.

⁶¹ „Dziennik Bałtycki”, 28 kwietnia 1946, nr 115, s. 3.

⁶² „Dziennik Bałtycki”, 29 kwietnia 1946, nr 116, s. 3.

⁶³ „Dziennik Bałtycki”, 1 maja 1946, nr 118, s. 3.

⁶⁴ „Dziennik Bałtycki”, 2 maja 1946, nr 119, s. 3.

nością⁶⁵, *Ginęli z okrzykiem Jeszcze Polska nie zginęła*⁶⁶, *Konta oskarżonych*⁶⁷, *Martyrologia duchowieństwa polskiego*⁶⁸, *Metody uśmiercania więźniów*⁶⁹, *Ziemia Stutthofu przesiąknięta ludzką krwią*⁷⁰ czy wreszcie *Makabryczny obraz Stutthofu przewija się przed sądem*⁷¹. Rytualna praktyka, jaką wówczas zastosowano, dawała upust nagromadzonej przez lata wojny pogardy i nienawiści do Niemców⁷². Dotychczasowi ciemżyciele stanęli na ławie oskarżonych, a następnie zostali straceni. Z kolei ofiary oraz niemal wszyscy mieszkańcy ówczesnego Gdańska postawili zbrodniarzy w stan oskarżenia. Nastąpiło symboliczne odwrócenie mechanizmu rytualnego, którego szczytowym punktem był moment stracenia, gdy obok skazanych stanęli byli więźniowie KL Stutthof ubrani w obozowe pasiaki. To oni w symbolicznym geście nałożyli pętle na szyje swoich oprawców. Ale też w trakcie przewodu sądowego, patrząc w oczy hitlerowskim katom siedzącym na ławie oskarżonych oraz czytając prasowe sprawozdania z procesu, ludzie w sferze symbolicznej posiadli moc współosądzania niemieckich zbrodniarzy. Całą okupację żyli nadzieją, że kiedyś nadejdzie dzień zemsty⁷³. Utożsamiając się z ofiarami zbrodni stutthofskiej, widzieli w niej symbol własnych cierpień z okresu nazi-stowskiej pożogi, którą ucieleśniali sądzeni zbrodniarze. Jako dowód w sprawie wykorzystano także pamiętnik więźnia, Alda Coradella, by-

⁶⁵ „Dziennik Bałtycki”, 3 maja 1946, nr 120, s. 3.

⁶⁶ „Dziennik Bałtycki”, 4 maja 1946, nr 121, s. 3.

⁶⁷ „Dziennik Bałtycki”, 5 maja 1946, nr 122, s. 3.

⁶⁸ „Dziennik Bałtycki”, 6 maja 1946, nr 123, s. 3.

⁶⁹ „Dziennik Bałtycki”, 7 maja 1946, nr 125, s. 3.

⁷⁰ „Dziennik Bałtycki”, 24 maja 1946, nr 141, s. 3.

⁷¹ „Dziennik Bałtycki”, 29 maja 1946, nr 147, s. 3.

⁷² Podobne reakcje wśród polskich wysłanników wzbudzał proces norymberski: „Dla nas dziennikarzy z Warszawy, którzy przed czternastu miesiącami żyliśmy w mieście palonym i mordowanym przez tego tu przed nami stojącego człowieka, jest to chwila, kiedy oczy ciemnieją od nienawiści”. E. Osmańczyk, *von dem Bach-Zelewski*, „Przekrój”, 10–16 lutego 1946, nr 44, s. 15.

⁷³ Józef Hen w opowiadaniu *Człowiek, który miał powiesić Greisera*, ustami bohatera Mundka, tak komentował powojenne procesy zbrodniarzy hitlerowskich, w tym namiestnika „Kraju Warty”: „Pasjonowaliśmy się tymi procesami, to była nasza osobista sprawa, nie tylko porachunek z przeszłością, ale też przez sam fakt, że zbrodniarza dosięga kara, że musi stać z pochyloną głową przed polskim sędzią, odpowiadać, tłumaczyć się, kłamać, łykać ślinę, sam ten fakt napawał otuchą na przyszłość. Zob. J. Hen, *Szóste najmłodsze i inne opowiadania*, Warszawa 2012, s. 220.

tego konsula włoskiego w Wolnym Mieście Gdańsku, spisany w czasie pobytu w obozie⁷⁴. Został on odczytany na rozprawie, był także obszernie cytowany w „Dzienniku Bałtyckim”⁷⁵.

W odpowiedzi na trwający proces karny byli więźniowie, odczuwający silną potrzebę pomszczenia zadawanych im cierpień, przysyłali do Sądu Specjalnego pisemne relacje z tego, co sami doświadczyli w Stutthofie⁷⁶. Rzeczywistość obozowa „bogata” była w rytualne praktyki śmierci. Wśród różnych wyrafinowanych metod zbrodni stosowanych przez załogę obozu było publiczne wieszanie więźniów, przeciętnie 12 osób dziennie⁷⁷. Dlatego też symbolika szubienic ustawionych na Stolzenbergu w dniu egzekucji, na których zawisli zbrodniarze, w szczególności silny sposób musiała zadziałać na więzionych w Stutthofie. Rytualizacja śmierci w okresie wojny była również z zeznań świadków, przesłuchiwanym jeszcze przed wszczęciem procesu przez oficerów śledczych Urzędu Bezpieczeństwa. „Kapowie robili następujące widowiska: zakopywali więźnia po szyję w piasku, jedni udeptywali ziemię, a drudzy go przysypywali tak długo aż więzień zakopywany nie zemdlał”⁷⁸. Podczas przesłuchania Jana Preissa w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy podejrzany przyznał: „Pracowałem w krematorium, w którym spalano dwa razy dziennie w dwóch piecach Polaków i innych obywateli, a w każdym piecu mieś-

⁷⁴ AIPN/G, sygn. 604/417, Aldo Coradello, były członek Królewskiego Włoskiego Konsulatu Generalnego w Gdańsku. Polityczny więzień obozu koncentracyjnego „Stutthof”. „Co się działo w Stutthofie?”, k. 12-71. Pamiętnik ten stanowi unikatowy 60-stronicowy zapis rzeczywistości KL Stutthof, zawiera m.in. opis struktury obozu, metod uśmiercania, traktowania więźniów, warunki życia itp. Por. A. Coradello, *Co się działo w Stutthofie*, Warszawa – Sztutowo 2011.

⁷⁵ *Zeznania Alberta [Alda] Coradello na procesie stutthofskim*, „Dziennik Bałtycki”, 8 maja 1946, nr 126, s. 3.

⁷⁶ Zob. np. AIPN/G, sygn. 604/422, cz. 1, Pismo Bolesława Sugara, byłego więźnia KL Stutthof do Specjalnego Sądu Karnego, 28 kwietnia 1946, k. 324. Autor listu pisał m.in.: „Dziś przeczytałem w kurierze nazwisko z procesu katów Stutthofskich, Tadeusz Kopyński. Tak to jest mój kat i prześladowca!”

⁷⁷ AIPN/G, sygn. 604/422, cz. 1, Akt oskarżenia, 15 października 1945, k. 55. Do innych metod uśmiercania stosowanych w KL Stutthof należało: rozstrzelanie, gazowanie, topienie, duszenie, rozgniatanie klatki piersiowej, rozbijanie głów dragiem, palenie żywcem, zastrzyki śmiertelne, mrożenie, bicie i in.

⁷⁸ AIPN/G, sygn. 604/417, Protokół z przesłuchania świadka, Zenona Bartgena, 9 sierpnia 1945, k. 115.

ciło się 15 osób”⁷⁹. Ostatnim obrzędem w rytuale sądu nad zbrodnia-
rzami była wizja lokalna, którą z udziałem sądu, oskarżonych i dzien-
nikarzy przeprowadzono w byłym KL Stutthof⁸⁰. W dniu 29 maja 1946
roku członkowie załogi obozowej raz jeszcze stanęli na terenie swoich
zbrodni, tym razem w zupełnie innej roli. Oględzinom towarzyszyły
emocje i napięcie: „Jesteśmy na terenie tzw. starego łagru. Przewodni-
czący sądu, dr Tarczewski, każe przyprowadzić oskarżonych, czekają-
cych u bramy wjazdowej. Chwilę czekamy. Aparaty filmowe są w pogo-
towiu. Po upływie kilku minut przez szeroko otwartą bramę wchodzi
na teren obozu pod silną eskortą oskarżeni. Idą parami skuci przy po-
mocy kajdanów. Niektórzy z nich patrzą wyzywająco wprost na apa-
raty filmowe, inni wyraźnie kurczą się i starają się kryć za plecami
innych. Jeszcze teraz wyczuwa się mimo woli dziwny niepokój, kiedy
się przekracza progi tych dantejskich wrót śmierci”. W symbolicznym
odwróceniu ról, w świetle kamer, oskarżeni dokonali „prezentacji” swo-
jego niedawnego miejsca pracy. Uwolniony z kajdan Jan Breit oprow-
adził sąd po szpitalu obozowym, pokazując m.in. wanny, w których
topiono więźniów. „Robi to z widoczną satysfakcją” – komentowano
w „Dzienniku Bałtyckim”. Komorę gazową wskazała „ongiś dumna,
okrutna SS-frau – dziś oskarżona Barkmann”⁸¹. Rytualne przesłanie pły-
nące z ponurych oględzin obozu zawierało się w prostych słowach: „To
jest Stutthof! To są Niemcy”⁸². Symbolika odegrała tu znacznie ważniej-
szą rolę niż szczegółowe analizy zeznań świadków.

W społecznym odbiorze sądeni zbrodniarze nie odpowiadali tylko
za własne winy, lecz ucieleśniali znienawidzoną niemieckość w ogó-
le. Dominowało przekonanie, że wina jednostek, udowodniona przed
polskim sądem, jest zaledwie symbolem niezmierzonej winy narodu
niemieckiego. Podkreślano, że to naród niemiecki stworzył system,
w którym mogli rozwinąć się zbrodniarze, wydani na świat przez

⁷⁹ AIPN/G, sygn. 604/419, Akta Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku
w sprawie Jana Preissa, k. 16 i 26. Z początkiem lipca 1945 roku Prokuratora Specjalnego
Sądu Karnego w Bydgoszczy przekazała oskarżonego do dyspozycji swojej odpowied-
niczki w Gdańsku.

⁸⁰ AIPN/G, sygn. 604/423, Protokół z wizji lokalnej w obozie Stutthof, 29 maja 1946,
k. 103-105.

⁸¹ *Wizja lokalna w obozie stutthofskim*, „Dziennik Bałtycki”, 30 maja 1946, nr 148, s. 3.

⁸² *Ibidem*.

„niemieckie megierzy”. To właśnie kobiety charakteryzować miała największa buta i zuchwałość. „Szczególnie wyzywająco zachowują się oskarżone Niemki – SS-Frauen, te wychowawczynie i matki międzynarodowych morderców”⁸³. Oskarżeni wzbudzali najgorsze skojarzenia i uczucia, ich sylwetki prezentowano za pomocą odrażających cech i zwierzęcych, wręcz szatańskich metafor: „z pretensjonalnym wąsikiem o cynicznej, pewnej siebie twarzy...spoglądający przez cały czas spodoba...twarz szeroka, nalana, duże sumiaste wąsy, ponury i odpychający wzrok...szeroka buldogowata twarz o nieprzytomnych oczach...mała blondynka o bezmyślnej, uśmiechającej się twarzy, z chytrymi, mysiimi oczami...wysoka blondynka o wstrętnej, nalanej, końskiej twarzy z podwójnym podbródkiem i zaciśniętymi ustami. Drapieżną jej zwierzęcość i cyniczną butę najlepiej oddają jej oczy. Słowem – urodzona zbrodniarka...blondyn o wyblakłej twarzy i mętnych oczach...Niemka o charakterystycznej, zawziętej twarzy...młoda blondynka, zachowująca się szczególnie pewnie i beczelnie ze stałym niemal uśmieszkiem na ustach...o skrzywionej, przykrej twarzy, z przymrużonymi oczami... blondyn o pryszczatej, przykrej twarzy. Zachowuje się pewnie i prowokacyjnie”⁸⁴. Wiosną i latem 1946 roku cała nienawiść do Niemców skupiła się na stutthofskich oprawcach – „kreaturach, które podeptały w sobie całkowicie człowieczeństwo”⁸⁵.

Niezależnie od pochodzenia i sympatii politycznych nie było w powojennej Polsce grup czy osób, które sprzeciwiałyby się polityce władz w kwestii niemieckiej. Pozbawienie cywilów niemieckich praw publicznych, wykorzystywanie do najcięższych prac, usuwanie z mieszkań, a także napiętnowanie znaków niemieckości w przestrzeni publicznej czy wreszcie wszechobecny antyniemiecki dyskurs – wszystkie te elementy znajdowały całkowite społeczne poparcie. W Gdańsku i miastach „odzyskanych” domagano się jak najszybszego wysiedlenia Niemców,

⁸³ *Przed majestatem sądu Rzeczypospolitej odpowiadają hitlerowscy oprawcy ze Stutthofu*, „Dziennik Bałtycki”, 27 kwietnia 1946, nr 114, s. 1.

⁸⁴ *Zbrodniarze ze Stutthofu przed sądem specjalnym w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 27 kwietnia 1946, nr 114, s. 3. Podobne uczucia wzbudzali sądzeni zbrodniarze w Norymberdze. Edmund Osmańczyk pisał o Erichu von dem Bachu-Zelewskim: „w rysach ma coś drapieżnego i odpychającego”. E. Osmańczyk, op. cit., s. 15.

⁸⁵ *Zbrodniarze ze Stutthofu...*

a do tego czasu skoszarowania ich w specjalnym obozie pracy⁸⁶. Symbolicznym wyrazem tej nienawiści była nagminna pisownia słowa „Niemcy” małą literą – wbrew regułom ortografii – i to zarówno w korespondencji urzędowej, jak i prywatnej. Polskich osadników, a także tych, którzy dopiero do Gdańska przybywali, zapewniano, że wkrótce miasto będzie wolne od Niemców. W prasie wypowiadali się przedstawiciele lokalnych władz odpowiedzialni za organizację i przeprowadzenie akcji wysiedleńczej. Wojewoda gdański, Stanisław Zrałek, w wywiadzie udzielonym w maju 1946 roku, a więc w czasie, gdy toczył się proces stutthofskich oprawców, kategorycznie zapowiadał: „Za rok ani jednego Niemca na polskiej ziemi”⁸⁷. Bywało, że w tym samym wydaniu, obok relacji z procesu, pojawiały się artykuły o charakterystycznym antyniemieckim wydźwięku, jak np. *Do walki z niemczyzną*, będący tytułowym komentarzem do odezwy Polskiego Związku Zachodniego⁸⁸. Teksty te uprawomocniały wyrok gdańskiego sądu jeszcze przed jego ogłoszeniem, jak również umacniały opinię publiczną w przekonaniu, że oto nadchodzi moment oczyszczenia Gdańska z niemczyzny.

„Jeżeli oskarżonych uznacie winnymi, to sądzicie ich tak, jak się sądzi zbrodniarzy przeciwko ludzkości. Słońce powinno zgasnąć dla tych, którzy przez lata całe innym na ziemi piekło zgotowali”⁸⁹, tymi słowami spuentował mowę oskarżycielską warszawski prokurator Adolf Dąb, wnioskując o karę śmierci dla wszystkich oskarżonych. Wyrok ogłoszono w dniu 1 czerwca 1946 roku w świetle fleszy, obecności reporterów polskich i zagranicznych oraz publiczności. Pełną napięcia atmosferę na sali sądowej potęgowały dochodzące zza okien odgłosy wiosennej burzy. Wśród grzmotów i błyskawic oskarżeni wypowiedzieli swoje „ostatnie słowo”, po czym zapadł werdykt. Na karę śmierci skazano pięć kobiet i sześciu mężczyzn, którzy pełnili w obozie Stutthof różne funkcje. Byli wśród nich SS-Oberscharführer Johann Puls, nadzorcynie:

⁸⁶ Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: AP Gd), sygn. 1165/E-36784, Sprawozdanie z działalności Komisji Osiedleńczej w Gdańsku, 6 maja 1946, k. 89.

⁸⁷ *Za rok ani jednego Niemca na polskiej ziemi. Wojewoda inż. Zrałek o pracach na Ziemiach Odzyskanych*, „Dziennik Bałtycki”, 11 maja 1946, nr 129, s. 2.

⁸⁸ *Do walki z niemczyzną. Odezwa Polskiego Związku Zachodniego*, „Dziennik Bałtycki”, 5 maja 1946, nr 122, s. 3.

⁸⁹ *Prokuratorzy domagają się kary śmierci*, „Dziennik Bałtycki”, 30 maja 1946, nr 148, s. 3.

Gerda Steinhoff, Wanda Klaff, Jenny-Wanda Barkmann, Ewa Paradies, Elisabeth Becker, a także więźniowie funkcyjni (kapo): Józef Reiter, Wacław Kozłowski, Jan Breit, Franciszek Szopiński i Tadeusz Kopczyński. Dwie osoby otrzymały kary więzienia (Kazimierz Kowalski 3 lata oraz Erna Beilhardt 5 lat) i dwie zostały uniewinnione (Aleksy Duzdal i Jan Preiss)⁹⁰. W wypadku Elisabeth Becker sąd dopuścił możliwość zamiany kary śmierci na 15 lat więzienia „ze względu na to, że spośród wszystkich skazanych na śmierć, ta skazana odznaczała się najmniejszą aktywnością”⁹¹. Jednak prezydent Bolesław Bierut odrzucił wniosek nie tylko w tej sprawie, nie skorzystał też z prawa łaski wobec wszystkich pozostałych skazanych⁹². Trzeba dodać, iż *de facto* zaledwie pięciu z nich to byli Niemcy, dwie kolejne osoby posiadały *Volkslistę* (II i III grupa)⁹³, a pozostali (kapo) polskie obywatelstwo. Fakt powyższy wskazywał na problem kolaboracji i zdrady, a także i na to, że mierzenie zbrodniczości czynów wyłącznie pod kątem przynależności do narodu niemieckiego było zabiegiem mitotwórczym, choć w ówczesnych warunkach w pełni zrozumiałym⁹⁴. W uzasadnieniu wyroku sąd wyjaśniał, iż kara śmierci została orzeczona obligatoryjnie⁹⁵. Nie było tu zatem miejsca na rozważenie jakichkolwiek wątpliwości, np. w kilku przypadkach stosunkowo krótkiego pobytu (od października 1944 roku) w Stutthofie. Zwrócił na to także uwagę jeden z obrońców, występujących w procesie

⁹⁰ AIPN/G, sygn. 604/423, Wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej wydany przez Specjalny Sąd Karny w Gdańsku, 31 maja 1946, k. 106-121. Wszyscy skazani do ostatniego dnia przed ogłoszeniem wyroku pracowali – kobiety w pralni lub szwalni, a mężczyźni w warsztatach krawieckim i szewskim. Zob. P. Szubarczyk, *Powróż na szczęście...*, „Biuletyn Instytut Pamięci Narodowej” 2003, nr 7, s. 41–45.

⁹¹ AIPN/G, sygn. 604/422, cz. 2, Opinia w sprawie ułaskawienia, 4 czerwca 1946, k. 58.

⁹² AIPN/G, sygn. 604/423, Pismo Ministerstwa Sprawiedliwości do Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku, 28 czerwca 1946, k. 169.

⁹³ Zgodnie z polskim prawodawstwem osoby wpisane na *Volkslistę* mogły starać się o rehabilitację, a więc przywrócenie polskiego obywatelstwa (II grupa przed Specjalnym Sądem Karnym, a III grupa w drodze procedury administracyjnej). Zob. S. Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012.

⁹⁴ Polskość oskarżonych, a potem skazanych była przemilczana, w publikacjach prasowych przy ich nazwiskach pomijano kwestię narodowości, natomiast niemieckość uwydatniano. Podobnie jak przeszłość niektórych, np. skazanego Wacława Kozłowskiego, który według akt prokuratorskich w latach 1924–1926 służył w Wojsku Polskim w stopniu pułkownika.

⁹⁵ AIPN/G, sygn. 604/423, Wyrok..., k. 119.

z urzędu, w piśmie z prośbą o ułaskawienie Gerdy Steinhoff: „Sąd, orzekając karę śmierci, nazwał ją obligatoryjną, co pozwala mniemać, iż gdyby miał swobodę wyboru kary, byłby rozpatrzył znaczenie okoliczności łagodzących”⁹⁶. Nie różnicowano winy i kary pod względem obciążeń wynikających z zeznań świadków i innych dowodów⁹⁷. Wyrok, podobnie jak w przypadku biskupa Karola Spletta, miał stanowić kolejny symbol budujący obraz powojennej sprawiedliwości. Świadkowie wystąpili tu niejako w roli wierzyciela sądu i poręczyciela decyzji podjętej znacznie wcześniej. Wiadomość o tym, co czeka stutthofskich oprawców, poszła w eter w chwili jej ogłoszenia, albowiem w ostatnim dniu procesu na sali sądowej zainstalowano mikrofony radiowe. Naza jutrz prasa z ulgą, ale i satysfakcją donosiła: „Sprawiedliwości staje się zadość...11 wyroków śmierci w procesie stutthofskim”⁹⁸.

„Wydany wyrok jest nie tylko wyrokiem przeciwko 13 oskarżonym, którzy byli posłusznymi wykonawcami szatańskiego planu zbrodni, stworzonego przez Hitlera i jego krwawych pomocników, ale jest także wyrokiem przeciwko systemowi hitlerowskich mordowni, przeciwko Niemcom w ogóle”⁹⁹. Wolno przypuszczać, iż większość gdańszczan podzielała tę opinię. Skazano konkretne osoby za realizację zbrodniczego planu Hitlera w konkretnym miejscu. Jednak faktyczna i symboliczna mobilizacja, jaka miała wówczas miejsce, świadczyła, iż to cały Gdańsk i cała Polska osądziła nie tylko oprawców ze Stutthofu, ale i całą hitlerowską maszynę śmierci, jak również naród niemiecki symbolizujący zbrodnię. Zamykając cykl reportażu z procesu, w gdańskiej prasie raz jeszcze podkreślano: „Stutthof to symbol niesłychanych w dziejach ludzkości zbrodni i jednocześnie symbol największego heroizmu umęczonego czołwieczeństwa. I dlatego proces stutthofski winien przejść do historii”¹⁰⁰. W ten sposób przygotowano gdańszczan do przeżycia spektakularnego widowiska, jakim była publiczna egzekucja zbrodniarzy.

⁹⁶ AIPN/G, sygn. 604/423, Prośba o ułaskawienie Gerdy Steinhoff, 3 czerwca 1946, k. 137.

⁹⁷ Por. zeznania świadków występujących w procesie: AIPN/G, sygn. 604/417-423.

⁹⁸ „Dziennik Bałtycki”, 2 czerwca 1946, nr 150, s. 1. Także na łamach prasy ogólnopolskiej głoszone: „To nie zemsta, lecz wymiar sprawiedliwości”. *Polska karze zbrodniarzy wojennych*, „Przekrój”, 14–20 lipca 1946, nr 66, s. 2.

⁹⁹ *Sprawiedliwości staje się zadość...*

¹⁰⁰ Ibidem.

Egzekucja na Stolzenbergu – święto sprawiedliwości i solidarności

„Zbrodniarze stutthofscy zostaną publicznie powieszani w Gdańsku”¹⁰¹ – wieścił „Dziennik Bałtycki” na czołówce wydania z 3 lipca 1946 roku, a więc w przeddzień egzekucji. Podano informację o sposobie, miejscu i godzinie wykonania kary: śmierć przez powieszenie, Stolzenberg (późniejsza Wysoka Góra), czwartek, godzina 17.00. Rytuał egzekucji odbył się w otoczeniu mas, liczących kilkadziesiąt tysięcy osób¹⁰². „Ofiary obozu koncentracyjnego Stutthof domagają się częściowej choćby satysfakcji”, wyjaśniał wspomniany wyżej przewodniczący Józef Tarczewski, odrzucając wniosek o ułaskawienie skazanych¹⁰³. Publiczne stracenie hitlerowskich oprawców wyrażało ostateczne przejście od stanu wojny do pokoju poprzez *limes*, po przekroczeniu której zatriumfowało symboliczne wyrównanie krzywd¹⁰⁴. Jak przed laty pisał Edmund Dmitrów, publiczne egzekucje były próbą dostarczenia emocjonalnej i moralnej satysfakcji, swoistą koncesją na rzecz społecznej potrzeby zemsty¹⁰⁵. Sama informacja o odbytej za zamkniętymi drzwiami rozprawie i wykonaniu kary w więziennych kazamatach nie odniosłaby społecznego skutku. Potrzebny był rytuał, który na oczach tłumów, w symbolicznym działaniu, dosłownie odebrał zbrodniarzom moc czynienia zła. Można skonstatować, iż będąc przyczyną dramatów ludobójstwa, rytuał przekierował swoją śmiertcionośną siłę na dotychczasowych ciemiężycieli.

¹⁰¹ „Dziennik Bałtycki”, 3 lipca 1946, nr 180, s. 1.

¹⁰² Podawana niekiedy liczba 200 tys. uczestników egzekucji jest nieprawdziwa. W dniu 15 lipca 1946 roku Gdańsk zamieszkiwało ogółem nieco ponad 152 tys. osób, w tym 136 676 Polaków. AP Gd, sygn. 1165/E-36952, Zestawienia statystyczne, 1946 r., k. 72. „Miarą zainteresowania, jakim ludność wybrzeża darzyła przebieg procesu stutthofskiego był ok. 50-tysięczny tłum publiczności, przypatrującej się wykonaniu wyroku na zbrodniarzach” – pisał Jan Kott na łamach „Przekroju”. J. Kott, *Kropka nad i*, „Przekrój”, 21–27 lipca 1946, nr 67, s. 5.

¹⁰³ AIPN/G, sygn. 604/422, cz. 2, Opinia w sprawie ułaskawienia, 4 czerwca 1946, k. 58.

¹⁰⁴ Tak zakończenie procesu Arthura Greisera skomentował Mundek, bohater cytowanego wyżej opowiadania Józefa Hena pt. *Człowiek, który miał powiesić Greisera*. „Kiedy proces się skończył i Greiser dostał wyrok śmierci, czułem się tak, jakby dla mnie też się coś skończyło. Wygrałem moją wojnę, chociaż nie bardzo miałem po co żyć”, J. Hen, op. cit., s. 221.

¹⁰⁵ E. Dmitrów, op. cit., s. 265.

Ludzie, niczym tłum pielgrzymujący do miejsca kultu, gromadzili się wokół wzniesienia przy ulicy Pohulanki, przez które dzisiaj biegną tory tramwajowe, a wokół wznoszą się bloki mieszkalne. Obok gdańszczan wśród gapiów byli mieszkańcy Gdyni, Sopotu, Tczewa i Kartuz oraz innych okolicznych miejscowości. Wielu podążającym w tym dniu do Gdańska nie udało się nawet wjechać do centrum ze względu na wszechobecny na ulicach tłok. Stracenie nazistowskich oprawców w Gdańsku przerodziło się w lokalne święto, choć jego zasięg był ogólnonarodowy. Był to dzień wolny od pracy w zamian za co przedsiębiorstwa przewoziły pracowników ciężarówkami na miejsce egzekucji. Władze miejskie także skierowały tam dodatkowe autobusy. „Mimo uruchomienia dodatkowych samochodów, autobusy i tramwaje były przepełnione już na godzinę przed wykonaniem wyroku”¹⁰⁶. W tym ponurym wydarzeniu uczestniczyły tłumy, zachęcane przez lokalne władze i pracodawców, ale przede wszystkim powodowane pragnieniem pomszczenia hitlerowskich zbrodni.

Rytuały gromadzą razem ludzi, uświęcają ich jedność i przeciwdziałają podziałom. Im większa jest tendencja do podziałów, tym większa jest potrzeba kompensacyjnego rytuału w celu zintegrowania społeczeństwa¹⁰⁷. Wśród publiczności zgromadzonej na Stolzenbergu byli przybysze z różnych stron przedwojennej Polski, w tym m.in. z Poznania, Bydgoszczy, Warszawy, Lublina oraz Wilna i Lwowa. W dniu 4 lipca 1946 roku po raz pierwszy zostali oni tłumnie zmobilizowani na miejscu kaźni. Kompensacyjny aspekt skazania i stracenia niemieckich zbrodniarzy krył w sobie pragnienie pomszczenia doznanych krzywd. Ale też można w nim dostrzec dodatkowy bodziec zawiązujący przynajmniej na moment solidarność wśród osadników i ekspatriantów przybywających do Gdańska po zakończeniu wojny. Poprzez uczestniczenie w symbolicznym działaniu gdańszczanie mogli zjednoczyć się w grono współmieszkańców. Zgromadzeni na Stolzenbergu i wyłączeni na czas stracénego obrzędu od ciężkiej powojennej rzeczywistości doświadczyli *communitas*, w której, obok nienawiści, kłębiły się uczucia nadziei i strachu, *sacrum* i *profanum*. Uczestnicząc w nim i zarazem two-

¹⁰⁶ J. Kott, op. cit., s. 5.

¹⁰⁷ D.I. Kertzer, op. cit., s. 93.

rząc ów świecki rytuał gdańszczanie przeżyli go w sakralnym czasie, którego charakterystyczną cechą była liminalność¹⁰⁸. W liminalności dochodzi do obnażenia wszelkich więzi społecznych za pomocą symboli, struktura społeczna ulega uproszczeniu, zaś symboliczna wzbogaceniu. „Świętość” w tym przypadku to celebrowanie wspólnoty: wyrażenie swoich wewnętrznych stanów mentalnych i w drodze naładowania emocjonalnego zmanifestowanie jedności¹⁰⁹. Trzeba dodać, że klimat święta wzmacniała piknikowa niemal atmosfera, która początkowo panowała na placu egzekucji. Podtrzymywała ją popołudniowa letnia aura i obecność całych rodzin, a także sprzedaż piwa, ważonego zresztą w gdańskim browarze. Euforia łącząca ludzi emanowała wokół szubienic i wraz z narastaniem rytualnego napięcia przybrała postać dramatycznej ekstazy. Gdy stutthofscy oprawcy zawieśli martwi, tłum huczał i falował, rozlegały się gwizdy, okrzyki aprobaty oraz gniewu. „Za naszych mężów!”, „Za nasze dzieci!”, skandowały kobiety w geście wyciągniętych rąk¹¹⁰. Ludzie „czują łączącą ich harmonię, gdy wydają ten sam okrzyk, wypowiadają to samo słowo, wykonują ten sam gest związany z tym samym przedmiotem”¹¹¹. Świętując akt dokonującej się sprawiedliwości, gdańszczanie czcili samych siebie, poprzez energię łączącą kilkudziesięciotysięczny tłum rodziły się nowe więzy społeczne. Był to dramatyczny przykład rytuału służącego solidarności społecznej.

Doświadczenie *profanum* zaznaczyło się w sferze materialno-cielonej straceńczego aktu. Dramat rozegrał się między godziną 16.45, gdy ciężarówki ze skazańcami wyruszyły z więzienia a godziną 18.00, kiedy ciała skazańców przewieziono do Zakładu Anatomii i Neurobio-

¹⁰⁸ Pośród analitycznych komponentów liminalności można wyróżnić: kontakt ze sferą sakralną (symbolika objawiająca się uczestnikom rytuału w formie przedstawień świętych przedmiotów, działań i instytucji), dekonstrukcja znaczeń (np. wyolbrzymienie czynów i działań wynikających z norm i wartości społecznych) oraz uproszczenie relacji w strukturze społecznej. Por. M. Deflem, *Rytuał, antystruktura i religia, czyli Victora Turnera procesualna analiza symboli*, „Konteksty” 2000, t. 56, nr 1–2, s. 188–199. Zob. też R.A. Rapaport, *Rytuał i religia...*, s. 147.

¹⁰⁹ Można też powiedzieć odwrotnie: Klimat emocjonalny wytwarzany przez rytuał sam w sobie stanowi silny czynnik kształtowania się zbiorowej mentalności. Por. C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. M.M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 134.

¹¹⁰ 11 zbrodniarzy Stutthofu zostało publicznie straconych, „Dziennik Bałtycki”, 5 lipca 1946, nr 183, s. 3.

¹¹¹ E. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, tłum. A. Zadrożyńska, Warszawa 1990, s. 222.

logii Akademii Medycznej w Gdańsku. Można wyróżnić w nim dwie odsłony, z których pierwsza to obrzęd samej egzekucji. Punktualnie o piątej po południu kolumnada jedenastu samochodów ciężarowych, mijając ulice Strzelecką i Pohulankę, zajęła pod ustawione już szubienice. Podesty ciężarówek wykorzystano jako zapadnie, na każdej z nich na wysokim, drewnianym stołku, w asyście konwojenta, siedział skazaniec z zawiązanymi z tyłu rękoma. Jak już wspomniano, obok stali ubrani w obozowe pasiaki byli więźniowie ze Stutthofu lub członkowie ich rodzin, ochotnicy, którzy teraz wystąpili w roli katów. Kaci zrezygnowali z prawa wystąpienia w maskach, uzasadniając, że przejścia w obozie wystarczająco tłumaczą ich udział w egzekucji¹¹². „Tłum zafalował. Milicja z trudem potrafiła utrzymać kordon. Każde z aut, na którym znajdował się jeden ze skazańców, zajęło miejsce pod zwisającym stryczkiem. Z lewej strony znaleźli się skazańcy – mężczyźni w liczbie 6-ciu, z prawej kobiety w liczbie 5”¹¹³. Po odczytaniu sentencji wyroku przez prokuratora na jego znak ciężarówki ruszyły. Gdy silnik jednej z nich nie zaskoczył, była więźniarka, jedyna kobieta wśród egzekutorów, zepchnęła skazaną z platformy. Ciała spadały z niezbyt dużej wysokości, wskutek czego agonía każdego ze zbrodniarzy trwała od kilku do kilkunastu minut. Żołnierze oddali serię strzałów w niebo. Druga krytyczna odsłona dramatu rozegrała się po wykonaniu egzekucji, gdy ciało ostatniego skazańca przestało drgać, tłum nie okazał litości. *Communitas*, jak wiadomo, to także siła wolności i dowolności czynów oraz rozprężenia. Po udostępnieniu przez siły porządkowe dojścia do szubienic ludzie rzucili się na wisielców, kopiąc martwe ciała oraz ściągając z nich ubranie i buty, odcinając guziki i kawałki materiału. Wierzono, że powróż z szyi skazańca przynosi szczęście¹¹⁴. Wyrywano sobie fragmenty szubienicznego sznura, aby jako talizman zachować go na pamiątkę. Wiara w ten przesąd nie była udziałem tylko Polaków. Podobnie norymberski powróż był intratnym przedmiotem handlu po uśmierceniu hitlerowskich zbrodniarzy¹¹⁵. Gdańskie wydarzenie

¹¹² E. Dmitrów, op. cit., s. 236.

¹¹³ 11 zbrodniarzy...

¹¹⁴ Relacja Jerzego Winnickiego, 19 sierpnia 2014; Relacja Jerzego Młynarczyka, 9 stycznia 2015 (w zbiorach autorki).

¹¹⁵ M. Podkowiński, op. cit., s. 48.

wzbudzało skrajne reakcje, było długo pamiętane przez jednostki i zarazem niemal wyparte z pamięci zbiorowej. Gdy silne tuż powojenne emocje opadły, nie chciano wspominać makabrycznej sceny egzekucji. Znane są relacje świadków opisujące zastygłe w przerażeniu twarze gapiów wpatrzone w wisielców lub też dzieci cierpiące na konwulsje w wyniku uczestnictwa w straceńczym akcie¹¹⁶.

Bywa, że powojenne zachowania wobec Niemców określa się mianem „zemsty ofiar”¹¹⁷. W całej Polsce miały miejsce samosądy na niemieckich cywilach, których sprawców nigdy nie ujęto, gdyż były to akty przemocy powszechnie tolerowane. Według Marcina Zaremby: „Niekiedy w tym pragnieniu zemsty było coś pierwotnego i dzikiego. Ale także jakoś naturalnego, w tym sensie, w jakim za wyrządzone zło należy się kara”¹¹⁸. Nie wszyscy jednak akceptowali publiczny charakter egzekucji, np. w środowisku polskich intelektualistów dominowały głosy krytyki. Adam Kryński (publicysta „Tygodnika Powszechnego”), socjolog Stanisław Ossowski czy pisarka Ewa Szelburg-Zarembina podkreślali demoralizujący wpływ tego typu widowisk. Jan Kott na łamach „Przekroju” komentował gdańską egzekucję w taki sposób: „większość przybyła po to, aby nasycić potrzebę okrucieństwa, którą musimy potępić, a nie uczucie zemsty, które możemy szanować”¹¹⁹. Przykład gdański pokazał, „jak impreza tego typu nieuchronnie przybiera charakter ludowego widowiska, rządzącego się swoimi prawami komercjalizacji i teatralizacji”. Uważał, że należy zdobyć się na słuszną pogardę i nienawiść, natomiast gdańskie widowisko zaliczył do charakterystycznych dla faszyzmu „zbiorowych mistyk”, widział w nim grozę odwoływania się do irracjonalnych popędów. Z kolei Adam Kryński uznał, iż publiczne egzekucje sprowadzają akt wymiaru sprawiedliwości do wymiaru krwawej zemsty, stając się wielkim „niebezpieczeństwem moralnym i społecznym”¹²⁰.

¹¹⁶ Jedna z relacji naocznego świadka wydarzenia mówi o reakcji 6-letniego dziecka, obserwującego egzekucję. Po powrocie do domu chłopiec wymiotował i cierpiał na silny ból głowy. Relacja Jerzego Winnickiego, 19 sierpnia 2014 (w zbiorach autorki).

¹¹⁷ Por. H. Hirsch, *Zemsta ofiar. Niemcy w obozach w Polsce 1944–1950*, przeł. M. Przybyłowska, Warszawa 1999.

¹¹⁸ M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 563.

¹¹⁹ J. Kott, op. cit., s. 5.

¹²⁰ A. Kryński, *Egzekucje publiczne*, „Tygodnik Powszechny”, 23 kwietnia 1946, nr 25, s. 2.

Zachowanie tłumów po gdańskiej egzekucji, które w prasie lokalnej pominięto, oraz drastyczność sytuacji, jaka nastąpiła na Stolzenbergu, wpłynęły na podjęcie przez władzę decyzji o zaniechaniu publicznych egzekucji w Polsce¹²¹. Jednak raz jeszcze, ponad dwa tygodnie później, w dniu 21 lipca 1946 roku, wykonano karę śmierci, biorąc sobie masy ludności za zbiorowego świadka. Na oczach tysięcy poznaniaków, na stokach Cytadeli, został publicznie stracony Arthur Greiser, namiestnik Rzeszy w „Kraju Warty”¹²². Lekcja gdańska skłoniła władzę do zachowania wstrzemięźliwości na miejscu egzekucji. W „Głosie Wielkopolskim” w dodatku nadzwyczajnym zamieszczono odezwę: „Wstęp na miejsce egzekucji dostępny jest dla każdego. Wzywamy jednak społeczeństwo do zachowania należytej powagi i wstrzymania się od wszelkich demonstracji swych uczuć w stosunku do zbrodniarza. Nie należy również przyprowadzać na miejsce stracenia dzieci i młodzieży”¹²³. Była to ostatnia publiczna egzekucja w powojennej Polsce.

Polityczne znaczenie rytuału

Wydarzenie, które rozegrało się w Gdańsku latem 1946 roku, obliczone na udział w nim tysięcy osób, było starannie zaplanowane i przygotowane. Na pierwszym planie rytuału wystąpiły masy ludności, których rola i podmiotowość zostały w nim mocno zaakcentowane. Inicjatorem tego święta były jednak elity władzy i to one podejmowały

¹²¹ *Potępienie publicznych egzekucji przez ministra sprawiedliwości*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 10 września 1946, nr 245, s. 2; H. Świątkowski, *Zagadnienie publicznego wykonania kary śmierci*, „Przekrój”, 29 września – 5 października 1946, nr 77, s. 11. Minister Świątkowski wyraził następującą opinię: „Aby uzyskać zadośćuczynienie za potworną krzywdę, jaką wyrządził nam hitleryzm nie musimy koniecznie przyglądać się przedśmiertnym drgawkom skazańca. Wystarczy, gdy na publicznej rozprawie sądowej możemy obserwować, jak butny pan życia i śmierci tysięcy umierających z godnością Płaszowa czy Oświęcimia – przeistacza się w łachman ludzki, płaszczy się i żebrze o litość – aby tylko ocalić swe nędzne istnienie. I to jest prawdziwy odwet – i to jest sprawiedliwość”.

¹²² Por. J.J. Ventzki, *Cień ojca. Pokolenie sprawców, pokolenie ofiar*, przeł. M. Barcz, Warszawa 2012, s. 227.

¹²³ „Głos Wielkopolski”, Dodatek nadzwyczajny, 20 lipca 1946. Następnego dnia po egzekucji, w relacji prasowej na łamach „Głosu” komentowano stracenie Arthura Greisera: „Zgromadzona masa uświadamia sobie, że nie przyszła tu po to, aby uczestniczyć w jakimś makabrycznym widowisku, lecz, że powołana została na naocznego świadka w akcie wymiaru sprawiedliwości”. „Głos Wielkopolski”, 22 lipca 1946.

decyzje i wyznaczały dopuszczalne ramy działania. Ujawniło to istotną cechę rytuału, jaką jest obecność autorytetów – specjalistów rytualnych, którym adepci są całkowicie podporządkowani i posłuszni¹²⁴. Nie można pominąć próby odpowiedzi na pytanie o polityczną wagę sprawy stutthofskiej, jak również o polityczne treści, jakie mogło komunikować widowisko publicznej egzekucji jego licznym uczestnikom. Z zachowanej korespondencji wynika, iż termin rozprawy sądowej, jak i czynności prokuratorskie podlegały ścisłej kontroli ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości¹²⁵. Także decyzja o publicznej egzekucji musiała zapaść na najwyższych szczeblach władzy lub przynajmniej za jej zgodą. Nie ma bezpośrednich dowodów na powiązanie losów stutthofskich zbrodniarzy z politycznymi decyzjami ówczesnej władzy. Niemniej jednak symbolika kryjąca się za straceńczym rytuałem na taki związek może wskazywać. „Rozumienie polityki jest zapośredniczone przez symbole, a rytuał jako doniosła forma symbolicznej reprezentacji jest cennym narzędziem w budowaniu rzeczywistości politycznej”¹²⁶. Stosowanie rytuału jest szczególnie ważne, gdy istnieje konflikt między roszczeniem prawa do rządzenia a jego brakiem.

Motyw walki z niemiecką stanowił jeden z podstawowych elementów, na podstawie którego rządzący starali się zbudować swój autorytet. To od niego wyprowadzano fundament nowego systemu rządów. „Wyrażamy żądanie, aby naród niemiecki odczuł, że jest pokonany, nie tyl-

¹²⁴ K. Churska, op. cit., s. 197. Por. B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, Warszawa 1990, s. 114–115. Antropolog komentuje tu m.in. teorię socjologii magii, teorię roli odgrywanej przez czarownika wspólnoty oraz teorię specjalizacji w zakresie magii władającej siłami natury. W badanych plemionach istnieje wydzielona sfera magicznych obrzędów urodzaju, które zajmują najwyższą pozycję, a osobą odprawiającą je jest zawsze sam wódz. Na tej właśnie podstawie można odtworzyć to, co najważniejsze – socjologiczny mechanizm zdobywania przez czarownika ogrodowego władzy politycznej. Każda społeczność ma swego czarownika ogrodowego, który odprawia magiczne ceremonie na użytek całej wspólnoty. Funkcję czarownika ogrodowego pełni zawsze przywódca społeczności. Ponadto dysponuje rzeczywistą władzą, kierując działaniami praktycznymi, którym towarzyszą zabiegi magiczne. Obrzęd magiczny bowiem jest bardzo blisko związany z konkretną pracą, narzuca regularność jej wykonywania oraz zmusza ludzi do działania w ramach zorganizowanych grup i wedle ustalonego porządku.

¹²⁵ AIPN/G, sygn. 604/422, cz. 1, Pismo Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku do Nadzoru nad Prokuraturą i Sądownictwem Specjalnym Ministerstwa Sprawiedliwości, 16 października 1946, k. 34.

¹²⁶ D.I. Kertzer, op. cit., s. 115.

ko militarnie, że ponosi karę za swe potworne zbrodnie” – oświadczył radny Stronnictwa Demokratycznego, Zbigniew Rynduch, na uroczystej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku na dwa tygodnie przed wszczęciem procesu¹²⁷. Z kolei podczas dwutygodniowej przerwy w postępowaniu sądowym, w dniach 12–13 maja 1946 roku, odbyła się pierwsza konferencja Polskiej Partii Robotniczej (PPR) w Gdańsku¹²⁸. Wypowiedź Władysława Dworakowskiego, pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Gdańsku, wprost oddawała istotę pretensji legitymizacyjnych ówczesnych władz: „z bohaterskiego, zaciekłego i nieustępliwego oporu przeciw faszystowskiemu najeźdźcy wyciągnęła [Polska Partia Robotnicza: SB] najlepszą treść i wykuła formę ustroju i taką politykę Polski Demokratycznej, że stała się przez to [...] najgłębiej partią Narodu Polskiego”¹²⁹. W ten sposób awangarda kształtujących się w mieście elit władzy uprawomocniała samą siebie. Albowiem, jak przekonuje Marcin Zaremba, w systemie komunistycznym decydujące znaczenie ma wiara elit politycznych w ich własne prawo do rządzenia i ważność tytułów, na które się powołują¹³⁰.

Jednak samo przekonanie rządzących o słuszności ich władzy nie wystarcza. Każda władza musi konstruować taki rodzaj społecznej umowy, w której lud otrzymuje równie przekonującą wizję stosunków społecznych. Gdańsk i gdańszczanie w 1946 roku byli na takim etapie transformacji ustrojowej, w którym, choć instytucjonalnie nic nie było wiadome jeszcze na pewno, to mentalny ogląd sytuacji formował się pod wpływem politycznych decyzji. Rządzący forsowali chwytliwe idee, które w marszu po władzę miały skłonić zdezorientowaną ludność do akceptacji proponowanych rozwiązań. Celem było przywiązanie mas do ustanawianego systemu władzy, a można było tego dokonać za pomocą umocnienia wśród ludzi wiary w ich własny wpływ na współtwo-

¹²⁷ *Uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 9 kwietnia 1946, nr 98, s. 3.

¹²⁸ AP Gd, sygn. 2598/E-61040, I Konferencja Wojewódzkiej Polskiej Partii Robotniczej w Gdańsku, 12–13 maja 1946, k. 2. Konferencja odbyła się w sali Filharmonii Bałtyckiej w Sopocie.

¹²⁹ *Ibidem*.

¹³⁰ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 17 i in.

rzenie powojennego porządku¹³¹, w tym wypadku na osądzenie i ukaranie niemieckich zbrodniarzy. Celem ostatecznym była manifestacja dominacji, a udział w rytuale w gruncie rzeczy potwierdzał legitymację rządzących. Jak zaznaczono wcześniej, czas przełomu, a zwłaszcza rewolucyjnych zmian, wymaga szczególnych form przekazu. Komunikowanie politycznych treści za pomocą rytualnych spektakli ma znacznie większą moc niż komunikacja za pomocą werbalnych oświadczeń¹³². Innymi słowy, rytuał, jako symboliczna forma przekazu, stanowi jeden ze sposobów uczestniczenia ludzi w politycznych spektaklach, mających na celu uprawomocnienie władzy. Choć, co trzeba podkreślić, z uwagi na wieloraką symbolikę nie zawsze jest on jednoznaczny, to właśnie w owej wielowymiarowości znaczeń tkwi jego moc¹³³.

Jak już podkreślono, w pierwszych kilku latach po zakończeniu wojny, gdy podstawy instytucjonalne nowego reżimu dopiero się kształtowały, nienawiść do Niemców stanowiła czytelny i akceptowalny przez wszystkich uniwersalny kod. Rządzący w warunkach braku stabilizacji wykorzystali go w celu zapewnienia pustki legitymizacyjnej. Jak wiadomo, „wielki proces gdański” prezentowano jako „najgłośniejszy w kraju”, a sama egzekucja miała najbardziej spektakularny charakter spośród czterech publicznych egzekucji, które miały miejsce w Polsce w latach 1944–1946. Organizatorzy procesu i egzekucji angażowali i prowokowali rzesze ludności do współosądzenia (wolny wstęp na proces) oraz stracenia oskarżonych (ofiary ze Stutthofu w roli katów, dopuszczenie tłumu do wisielców). Kto nie był na sali sądowej ani na egzekucji raczej przeczytał obszerne, wstrząsające relacje prasowe z obu wydarzeń. A już na pewno słyszał mrozące krew w żyłach opowieści z ust ich uczestników, znajomych lub rodziny. Siłą rytuału jest klarowny udział na „swoich” i „obcych”. Przekaz bijący z wydarzenia na gdańskim Stolzenbergu można w związku z tym odczytać jako próbę zawiązania

¹³¹ H. Świda-Ziomba, *Urywany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003, s. 339. Autorka wskazuje na charakterystyczną dla ówczesnego pokolenia młodzieży dominantę „bycia czynnym”; „mieć (choćby złudzenie) wpływu na kształt życia społecznego oraz wsparcie zbiorowości”. Pragnienie współudziału w tworzeniu powojennej rzeczywistości obecne było wśród dużej części społeczeństwa, niezależnie od pochodzenia i statusu.

¹³² D.I Kertzer, op. cit., s. 51.

¹³³ Ibidem, s. 121 i n.

porozumienia między władzą i narodem. Władzę, która separuje wroga i tym samym gwarantuje bezpieczeństwo, łatwiej jest uznać jako „swoją”. Wszem i wobec głosząco konieczność „trwałego nałożenia kaftana bezpieczeństwa na naród, który z entuzjazmem stał się posłusznym narzędziem w rękach szaleńca, wzorującego się na Dżingischanie, oraz wydał tylu potwornych zbrodniarzy i katów”¹³⁴. Niewątpliwie władza, celując bezpośrednio w zdeprawowanych i zepsutych Niemców, zyskała w tym względzie społeczne poparcie. Performatywność rytuału, po który wówczas sięgnięto, oznaczała, iż w gruncie rzeczy czynnik informacyjny odegrał tu wtórną rolę. Chodziło o symboliczne ustanowienie nieistniejącego jeszcze stanu rzeczy, czyli stworzenie nowej, modelowej i idealnej rzeczywistości. Mityczna narracja, w obrębie której odbył się sąd na zbrodniarzach, była skoncentrowana na kreacji nowego ładu. Mógł być on osiągnięty po nałożeniu kary na nazistowską ideologię, sprawczynię ludobójstwa milionów Polaków i wcieloną w tych skazanych przez Specjalny Sąd Karny zbrodniarzach. „Na ławie oskarżonych siedzi system, ideologia zbrodni i zbrodnia sama” – oświadczył w moim oskarżycielskiej znany już prokurator Adolf Dąb¹³⁵. Sprawiedliwość, której gwarantem były zabiegające o uprawomocnienie władze i nowy polityczny porządek, zatriumfowała w polskim Gdańsku. Jednocześnie władza wraz ze spektakularnym straceniem nazistów zmanifestowała swoje panowanie w Gdańsku i totalny charakter nowych rządów w Polsce. Albowiem „masową demonstrację można interpretować jako symboliczne zdobycie miasta”¹³⁶.

Gdy toczył się proces stutthofskich zbrodniarzy sytuacja w Gdańsku była szczególnie napięta, nie tylko ze względu na wszechobecny chaos wynikający z okresu powojnia, ale również z uwagi na wybuchające wówczas strajki dokerów. Od kwietnia 1946 roku sprawozdania milicyjne donosiły o buntujących się załogach w gdańskim porcie. Zła organizacja pracy, fluktuacja pracowników oraz zamieszki przy rozładunku dostaw z UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy) wzmagaly społeczne niepokoje. Wysyłane

¹³⁴ *W dniu rozpoczęcia...*

¹³⁵ *Prokuratorzy domagają się...*

¹³⁶ J. Berger, *The Nature of Mass Demonstrations*, „New Society” 1968, nr 295, s. 754–755.

do opinii publicznej komunikaty o staraniach gdańskich władz w kierunku zapanowania nad sytuacją w porcie miały zapewniać o czujności władz. Próby te jednak nie przyniosły rezultatu, co doprowadziło do strajku dokerów gdańskich w dniu 10 sierpnia 1946 roku, a następnie fali wysiedleń z miasta tysięcy „wrogich elementów”¹³⁷. Również od kwietnia władze przygotowywały się do przeprowadzenia pierwszej wielkiej batalii politycznej, jaką było referendum ludowe z 30 czerwca 1946 roku. Klimat sprzyjający typowaniu wrogów instalowanego systemu władzy, polskości oraz ustanawiania nowych stosunków społecznych wzmagał się. Zorganizowanie oraz ogłoszenie sfałszowanych wyników głosowania manifestowało triumf PPR oraz wielki krok naprzód w zaprowadzaniu „klasowej demokracji”¹³⁸. Środowiska opozycyjne, w tym głównie Polskie Stronictwo Ludowe, wyrażały sprzeciw. Domagano się ponownego przeliczenia głosów¹³⁹. Publiczna krytyka rządzących stawała się coraz bardziej niebezpieczna, jednak zdawano sobie sprawę ze społecznego niezadowolenia z powodów poczynañ władz. Być może wybór terminu publicznej egzekucji w Gdańsku, tj. cztery dni po referendum, nie był przypadkowy. Starano się odwrócić uwagę opinii publicznej od politycznej awantury. A jak przekonuje David Kertzer w obrzędach solidarności grupowej tkwi moc żywiołowości, której można użyć do zmiany kierunku napięć społecznych¹⁴⁰. Łatwo było przekierować społeczną energię od fałszerstw konstytuującej się elity władzy ku sprawiedliwemu osądzeniu hitlerowskich zbrodniarzy. W tym wypadku dodatkowo skupić ogólne niezadowolenie na jednym obiekcie, tj. na „nazistowskim widmie”, o którym mówiono, że wciąż krąży po Europie¹⁴¹. W symbolicznym akcie uśmiercenia

¹³⁷ G. Berendt, *Strajk dokerów w Gdańsku Nowym Porcie w sierpniu 1946 r.*, w: D. Dekański (red.), *Strajk dokerów w 1946 r.*, Gdańsk 2013, s. 66–92; *Szabrownicy portowi będą wysiedlani z Gdyni i Gdańska*, „Dziennik Bałtycki”, 17 maja 1946, nr 134, s. 3.

¹³⁸ J. Wrona, *Ustanowienie systemu komunistycznego w Polsce*, w: K. Persak, P. Machcewicz (red.), *PRL od lipca 44 do grudnia 70*, Warszawa 2010, s. 52.

¹³⁹ Zob. np. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 2005, s. 129.

¹⁴⁰ D.I. Kertzer, op. cit., s. 212.

¹⁴¹ *Niemieckie mity. Widmo krąży po Europie*, „Dziennik Bałtycki”, 5 stycznia 1946, nr 4, s. 2. Rytualna retoryka o odwiecznym zagrożeniu po zachodniej stronie polskiej granicy pozostała stałym elementem strategii politycznej władzy przez cały okres PRL-u. B. Szklarski, *W poszukiwaniu współczesnych powinowactw antropologii i polityki*, w: idem (red.), *Mity, symbole i rytuały we współczesnej polityce*, Warszawa 2008, s. 9.

jedenastu Niemców unicestwiono winowając i nosiciela społecznych niepokojów. Teraz może być już tylko lepiej. W ten sposób władza usunęła źródło „wszelkiego zła” i jako taka została na oczach tłumów „uświęcona”. Natomiast ludzie uczestniczący w gdańskim rytuale mogli przeżyć lepszy, bezpieczny świat i zechcieć go wprowadzić w życie poza sferą rytuału¹⁴².

Oczywiście Niemcy nie byli jedynym wrogiem władzy, jak również nie tylko oni budzili społeczną niechęć. Jak słusznie pisze cytowany już Marcin Zaremba: „Nagromadzenie strachu w szczególnych okolicznościach rozpadu i przełomu w połączeniu z poczuciem bezkarności może prowadzić do przemocy względem innych grup społecznych i etnicznych. Powojenny chaos i anarchia, poczucie tymczasowości skłaniały do jednoczenia się w opozycji do Żydów, Niemców, Ukraińców czy Białorusinów”¹⁴³. Wojna pozostawiła po sobie rosnącą agresję i demoralizację. Wśród niektórych osób obeznanych z widokiem dokonywanych przez Niemców brutalnych egzekucji, obok naturalnej potrzeby odwetu, nagromadziła się przez lata okupacji skłonność do przemocy. Znane są relacje świadków, opisujące atmosferę panującą na ulicach Gdańska w tamtym czasie. Widok burd i mniejszych bójek składał się na obraz codzienności. Bywało, że ich powodem były najdrobniejsze kwestie¹⁴⁴. Strach, nienawiść, myślenie magiczne, obecne w wyrwaniu sobie wisielczego sznura, dominujące w mentalnym krajobrazie społecznym po 1945 roku, wpłynęły na szerzące się nastroje pogromowe. Warto dodać, że w dniu egzekucji na Stolzenbergu miał miejsce największy po wojnie antysemitki pogrom, którego bezpośrednią przyczyną była wiara w praktykowanie przez Żydów mordu rytualnego, a który rozegrał się w Kielcach. Natomiast miesiąc później, 10 sierpnia 1946 roku, w trakcie wspomnianego wyżej strajku dokerów w Gdańsku, doszło do linczu na trzech funkcjonariuszach Urzędu Bezpieczeństwa. Jeden z nich, Karol Gronkiewicz, został zmasakrowany przez wzburzony tłum demonstrantów¹⁴⁵.

¹⁴² *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa 2000, s. 357.

¹⁴³ M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 16.

¹⁴⁴ Relacja Jerzego Winnickiego z 19 sierpnia 2014 (w zbiorach autorki).

¹⁴⁵ G. Berendt, op. cit., s. 8.

Gdańsk jako symbol początku i końca wojny

Rytuały praktykowane są często w określonym miejscu i czasie, które same są wyposażone w specjalne znaczenie symboliczne¹⁴⁶. Osądzenie i ukaranie oprawców stutthofskich w Gdańsku nie było przypadkowe i to nie tylko ze względu na bliskość położenia obozu koncentracyjnego Stutthof. Dla Polaków Gdańsk był symbolem antyhitlerowskiego oporu, miastem, w którym rozpoczęła się druga wojna światowa, a które przed jej wybuchem stanowiło ognisko zapalne polsko-niemieckiego konfliktu. „Jedno słowo niemieckie, którego nie przetłumaczymy to *Westerplatte*, bo ono jest symbolem ofiarnego trudu i zwycięstwa”¹⁴⁷. W oficjalnych wypowiedziach miarą zadośćuczynienia zbrodni popełnionych przez Niemców, obok adekwatnej kary dla zbrodniarzy, było włączenie Gdańska w granice Polski. „Nasz powrót do Gdańska nie jest jedynie wynikiem działań wojennych, ale jest aktem sprawiedliwości dziejowej, potwierdzeniem naszych odwiecznych praw”¹⁴⁸. Gdańsk, który „powrócił do macierzy” i jednocześnie przyjął rolę polskiej Norymbergi, stał się tym samym miejscem symbolicznego domknięcia wojennej hekatombi. „Gdyśmy opuszczali przed godz. 18-tą plac straceń, drzewca szubieniczne były już puste. Olbrzymia fala ludzi odpływała w kierunku miasta, setki spóźnionych spieszyły jednak jeszcze do miejsca jednego z finałowych akordów tragedii stutthofskiej”¹⁴⁹. Nasuwa się refleksja, że tłumy ludzi kierujących się do centrum wracały do odmienionego pod wpływem rytuału egzekucji miasta. Sytuację progową (liminalną),

¹⁴⁶ R.A. Rappaport, *Rytuał i religia...*, s. 64, 87; D.I. Kertzer, op. cit., s. 21.

¹⁴⁷ *Uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku*, „Dziennik Bałtycki”, 9 kwietnia 1946, nr 98, s. 3.

¹⁴⁸ Ibidem. Podobnie wypowiadał się Władysław Gomułka jeszcze przed zakończeniem działań wojennych: „Krok rządu polskiego w sprawie Gdańska jest więc również krokiem zmierzającym do wygrania pokoju po obecnej wojnie, w której naród polski poniósł tak wielkie ofiary. Jest to najważniejsze zagadnienie, które dzisiaj, w obliczu pełnej klęski Niemiec hitlerowskich i bliskiego już końca wojny, wylania się w całej pełni przed Polską i przed wszystkimi narodami świata”. *Gdańsk nigdy nie zostanie nam wydarty. Przemówienie na manifestacji ludności Warszawy*, 3 kwietnia 1945, w: *O problemie niemieckim. Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1984, s. 38.

¹⁴⁹ 11 zbrodniarzy Stutthofu zostało publicznie straconych, „Dziennik Bałtycki”, 5 lipca 1946, nr 183, s.... Szczegółowe sprawozdanie z egzekucji ukazało się także na łamach m.in.: „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, „Expressu Wieczornego”, a także „Przekroju”, w którym ukazał się obszerny reportaż zdjęciowy.

charakterystyczną dla rytuału przejścia¹⁵⁰, można widzieć w odniesieniu do samego grodu nad Motławą, który m.in. wraz ze straceniem Niemców, po raz kolejny w historii przechodził transformację¹⁵¹. Gdańsk, nie tylko wskutek ogromu zniszczeń, przestał być tym samym miastem co przed wojną. W okresie tuż powojennym, przechodząc wielorakie transformacje związane z przynależnością państwową i systemem władzy, krystalizowała się w mieście nowa polska tożsamość. Jak mityczny Feniks, który umierał i odradzał się sam z siebie, tak Gdańsk po hekatombie wojennej, odbudowywał swoje siły witalne, by wprawić w ruch dalszy bieg historii. Ukaranie hitlerowskich zbrodni stanowiło krok w symbolicznym przejściu od hitlerowskiego Danzig do polskiego Gdańska. Wraz ze straconymi zbrodniarzami została podważona i zawisła nad powracającym do życia miastem wszelka materialność¹⁵². Egzekucja komunikowała zgromadzonym wokół szubienic faktyczny koniec obecności Niemców w Gdańsku, a publiczne wykonanie kary śmierci przekaz ten wzmacniało. Nie bez znaczenia był fakt, iż wśród straceńców znalazło się pięć młodych kobiet i rola, jaką mogły one odegrać. To niemieckie kobiety zostały zabite i w ten sposób, w świątecznej aurze rytuału, odebrano im możliwość pełnienia funkcji prokreacyjnej. Oznacza to, że nigdy więcej nie będą się rodzić w Gdańsku niemieckie dzieci. To koniec Niemców tutaj¹⁵³.

¹⁵⁰ V. Turner, op. cit., s. 196. Polityczne rytualizacje wprowadzają do życia społeczeństw element dramaturgii, pełniący istotną rolę w momentach przejścia od jednego systemu do drugiego. Aby rozładować kryzys, jako reakcja na zaistniałe zmiany i konflikty, dokonuje się dramat społeczny, podczas którego następuje „czasowe zawieszenie”, skutkujące zmianą w strukturze społecznej. Przechodzenie przez mentalną granicę międzysystemową zostało opisane przez Victora Turnera, który posiłkując się teorią przemian liminalnych Arnolda van Gennepa, pokazał, że społeczności doświadczające przemian przechodzą trójfazowy rytuał przejścia (*rites de passage*). Trzy momenty – separacja, transformacja i inkorporacja – odzwierciedlają reorganizację polityczno-społecznego porządku. Separowanie to eliminowanie wszystkich niechcianych przez decydentów i/lub społeczności oraz niemożliwych do reinterpretacji elementów dotychczasowego porządku. Moment transformacji (zawieszenia) to stan pustki, w którym odsunięto niechciane elementy i symbole, kojarzące się zbyt wyraźnie z niechlubną przeszłością. Ostatnią fazą przekształceń liminalnych jest włączenie do nowego już systemu.

¹⁵¹ Zob. P.O. Loew, *Gdańsk i jego przeszłość. Kultura historyczna miasta od końca XVIII wieku do dzisiaj*, przeł. J. Mosakowski, Gdańsk 2011.

¹⁵² M. Mendel, *Miejsce, pamięć, rytuał. Mikrohistorycznie wokół Pohulanki*, w: M. Mendel, A. Zbierchowska (red.), *Tożsamość gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci*, Gdańsk 2010, s. 359.

¹⁵³ *Ibidem*, s. 357 i in.

Na koniec warto skupić się jeszcze na wyborze miejsca egzekucji, czyli wzgórzu Stolzenberg, którego sceneria akcentowała teatralność widowiska. „Na placyku otoczonym amfiteatralnie wzgórzami, widnieje pięć konstrukcyj szubienicznych: 4 skrajne w kształcie litery T, każda z dwoma powrozami, i jedna środkowa, z dwiema podpórkami, mająca 3 powrozy, razem 11”¹⁵⁴. Niewątpliwie jednocześnie wielce symboliczny wymiar niosła ze sobą nazwa ulicy „Pohulanka”, przy której ów „placyk” był zlokalizowany. Otóż nazwa ta, w przypadku osadników pochodzących z Wileńszczyzny, mogła oddziaływać wprost na przeorientowanie ich tożsamości. Odsyłała ona bowiem do Wielkiej Pohulanki, zamieszkałej przez przedwojenną wileńską elitę oraz do znajdującego się tam teatru polskiego. W skojarzeniach Pohulanka niosła więc ze sobą treści składające się na tożsamość, przywiezioną do Gdańska przez mieszkańców Wilna¹⁵⁵.

Podsumowanie

Wielość różnorodnych zjawisk charakteryzujących czas rozpadu i przełomu powoduje konieczność uproszczenia rzeczywistości. Aby ustrzec się przed nieoznaczonością okresu przejściowego, rządzący i rządzeni obficie stosują wyrazistą symbolikę. W takim momencie był Gdańsk, gdy dokonywał rozliczenia nazistowskich zbrodni. Ludzie pilnie potrzebowali skonstruowania siatki znaczeń, aby uporządkować i zrozumieć otaczający ich powojenny świat i własny los. Rytuał osądzenia i ukarania członków załogi KL Stutthof odegrał rolę katharsis w odbudowującym społeczną tkankę mieście.

W artykule wyróżniono obecność rytuału podczas trwania przewodu sądowego, kiedy to w jego ramach wystąpiły kolejno obrzędy

¹⁵⁴ 11 zbrodniarzy Stutthofu...

¹⁵⁵ M. Mendel, op. cit., s. 355. Nie był to jedyny w powojennym Gdańsku przykład nadania ulicy lub całej dzielnicy nazwy „przywiezionej” przez Polaków-osadników z rodzimych stron. Przykładowo osiedlający się na Stogach przybysze używali nazwy Sianki, przeniesionej ze wsi o tej nazwie nad Sanem. Przez pewien czas funkcjonowała ona jako oficjalna nazwa urzędowa. Było tak nawet po kilku latach po przyjęciu przez Zarząd Miejski w 1946 roku istniejącej do dziś nazwy Stogi. W miesięcznikach statystycznych Gdańska z 1948 roku nadal używano określenia Sianki.

w postaci zeznań świadków i oskarżonych, cyklu publikacji prasowych oraz oględzin obozu i wreszcie samej egzekucji. Ponadto przedstawiono rytualny (symboliczny, komunikatywny) charakter działań i czynności w obrębie analizy omówionych tu wydarzeń. Najogólniej można je uznać za spektakularne wydarzenie rytualne, charakterystyczne dla czasów przełomów i rewolucji. Rytualizacja objawiła się w całej gamie symbolicznych przedstawień, z których utkany został obrzęd sądu i kary. Określał on narrację ówczesnego społeczeństwa, wcielając w życie jego mity. Społeczna potrzeba ukarania nazistowskich zbrodniarzy zaraz po zakończeniu wojny była nieuchronna. Rytualna praktyka, jaką wówczas zastosowano, dała upust nagromadzonej przez lata wojny pogardy i nienawiści do Niemców. Była także narzędziem zawiązania grupowej solidarności pomiędzy zgromadzonymi na straceńczym placu ludźmi. A byli wśród nich przybysze z różnych stron Polski, którzy po raz pierwszy w powojennym Gdańsku zjednoczyli się w tłumie, aby symbolicznie i faktycznie ukarać zło i celebrować sprawiedliwość. Publiczne przesłuchania ofiar i katów, z ich rytualnym dramatyzmem, oraz pełen napięcia obrzęd egzekucji posłużyły do zamanifestowania moralnego ładu. Dobro poprzez sprawiedliwą karę wymierzoną przez polski sąd oraz zło w postaci martwych zbrodniarzy stały się figurami w symbolicznym przedstawieniu ówczesnej rzeczywistości.

Podkreślono cechy rytuału, które decydowały o specyfice społeczno-politycznej Gdańska po 1945 roku, takie jak próg, liminalność czy kondycja społeczna typu *communitas*. Pośród dokonujących się w mieście transformacji opisany rytuał pełnił wielorakie funkcje, z których obok społecznych można wyróżnić elementy o znaczącym ładunku politycznym. Wynikały one z potrzeb i zasad konstytuowania się reżimu komunistycznego. Wielowymiarowość przesłania, kryjącego się za symboliką straceńczego aktu, uwydatniła właściwości, które uznać można za uniwersalne funkcje rytuałów i wydarzeń rytualnych występujących w czasach przełomu. Należą do nich: oczyszczenie, pomszczenie, odkupienie, przeniesienie, kompensacja, przejście od jednego porządku do drugiego, świętowanie społecznej solidarności, uprawomocnienie władzy czy wreszcie mechanizm rytualnego odwrócenia.

Poprzez swoją dynamikę, przekaz i strukturę gdański rytuał, którego centralnym punktem była egzekucja oprawców ze Stutthofu, zadziałał na wszystkich bez wyjątku gdańszczan. Ów akt straceńczy, symbolicznie zamykając czas wojny, komunikował ostateczny upadek III Rzeszy i ideologii nazistowskiej. Stanowiąc przejście od jednego systemu do drugiego, oddzielał jednocześnie etapy dziejów Gdańska. Biorąc pod uwagę, iż to, co symboliczne, jest faktyczną polityką artykułowaną w sposób szczególny i często najsilniejszy, można widzieć dzień 4 lipca 1946 roku w Gdańsku jako polityczne święto, kiedy to władza, sprawująca pieczę nad przebiegiem procesu i egzekucji, celebrowała samą siebie, fundując jednocześnie miastu i jego mieszkańcom podwaliny nowego życia.

Abstract

Crime and Punishment as a Ritual. Trials of Stutthof Criminals in Gdansk

This article attempts to analyse the trials held against the guards of the Stutthof concentration camp and the public execution of eleven criminals sentenced to death. The proceedings were held before the Special Criminal Court in Gdansk from 25 April to 31 May 1946. The sentence was carried out on a hill called Biskupia Górka (Stolzenberg) on 4 July of that year, in the presence of a crowd numbering in the tens of thousands of people. These events are shown as a ritual, which did not only punish Nazi perpetrators, but also fulfilled important social and political functions. Attention is also paid to the role of the city of Gdansk, which was undergoing another transformation in its history after the end of World War II, in the process of the settlement of the Nazi crimes.